SZTANDAR MŁODYCH
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP
Warszawa, wtorek 18 marca 1952 r. Nr 66 (584) B Cena 15 gr.

Tołkaczewski bije rekord Polski w pływaniu

WROCŁAW. Towarzyskie zawody pływackie, rozegrane we Wrocławiu między Kolejarzem (Gdańsk) a miejscowym Ogniwem, zakończyły się zwycięstwem Ogniwa 87:70. W czasie zawodów znajdujący się w doskonałej formie TOŁKACZEWSKI uzyskał na 200 m st. dow. wynik 2:16,7, ustanawiając nowy rekord Polski. Posiadaczem poprzedniego rekordu na tym dystansie był Gremlowski — 2:17,4. Na zawodach tych ustanowiono również 12 nowych rekordów okręgowych, w tym 9 okręgu gdańskiego.

Wiadomości sportowe czytaj na str. 4.

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja

18 przyśpieszonych wytopów wykonali już stalownicy huty „Batory"

Podczas wykonywania zobowiązań, podejmowanych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta R.P. BOLESŁAWA BIERUTA oraz na cześć Święta 1 Maja, w zakładach pracy szczegółowo analizowane są sposoby, które pozwolą na zwiększenie produkcji, a jednocześnie na polepszenie jej jakości.

Jednocześnie z wielu innych zakładów pracy z terenu całego kraju napływają dalsze meldunki o podejmowaniu zobowiązań.

Załoga budowniczych przyszłej największej w kraju elektrowni **„Miechowice"** wzmaga w ostatnich dniach swe wysiłki w celu zrealizowania zobowiązań przedterminowego oddania do ruchu najpotężniejszego w Polsce turbozespołu.

„Wszystkie brygady montażowe wykonują minimum 200% normy, przekraczając swoje zobowiązania" — czyta załoga w codziennej gazetce zakładowej.

Brygady montażowe podniosły swoje osiągnięcia od 60 do 70%, wykonując do 360% normy. Przoduje brygada **Stefana Szymosa.** Ponadto wyróżniła się brygada **Siwca**, która wykonała montaż rurociągu do kolektora ssącego w dniu 12 marca, skracając o jeden dzień termin zadeklarowany na cześć urodzin Prezydenta, a o 7 dni termin przewidziany planem. Zespoły **Matyska, Linka** i prawie wszystkie pozostałe brygady montażu rurociągów tak wzmogły wydajność pracy, że zapowiadają wykonanie prac zaplanowanych do końca kwietnia br. w terminach krótszych o 5 do 18 dni.

Również personel techniczno-inżynieryjny systematycznie wykonuje i przekracza swoje zobowiązanie. Nadążając za tempem brygad montażowych z dokumentacją techniczną dla całych poważnych fragmentów robót, równocześnie opracowuje okresowe harmonogramy robocze dla poszczególnych stanowisk pracy.

*

Realizując zobowiązania, rozwijając przy tym nowe formy współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie, jeden z wydziałów walcowniczych huty **„Batory"** przyśpieszył realizację zadań produkcyjnych pierwszego kwartału br. i **wykonał jako pierwszy w hucie plan kwartalny 13 bm.** Wśród załogi przodującego wydziału, który w lutym wykonał plan miesięczny w 127%, wyróżniają się m. in. pierwszy piecowy — **Pieczko**, wykonujący średnio 136% normy, przodownik walców — **Zacher** 139% oraz — **Kozioł**, pierwszy walcownik, który osiąga średnio 145% normy. Zespół walcowniczy **Chmiela**, w którym znajduje się Pieczko, wezwał do współzawodnictwa i podniesienia średniego wykonania normy ostatniego kwartału ub. r. o 2% zespół Zachera, podpisując z nim umowę o współzawodnictwie.

Osiągnięcia obydwu zespołów w pierwszej dekadzie marca świadczą, że **przekraczają one znacznie podjęte zobowiązania.**

Załoga stalowni huty „Batory", która zobowiązała się m. in. przeprowadzić w marcu 24 wytopy przyśpieszone, **wykonała już 18 wytopów przyśpieszonych.**

Wśród wytapiaczy na czoło wysunął się **Emil Kudłaciok.**

Załoga kopalni **„Zabrze-Zachód"**, która pod kierownictwem b. górnika **Bernarda Bugdoła** zwycięsko przełamuje trudności w wydobyciu, rzetelnie przygotowała się do podejmowania zobowiązań. W każdym przodku węglowym szeroko dyskutowano i analizowano możliwości dalszego podniesienia wydajności. **Realizacja tych dokładnie przemyślanych zobowiązań załogi pozwoli na wydobycie dodatkowo w marcu i kwietniu br. 9.660 ton węgla.**

Wśród dziesiątek zobowiązań podjętych przez górników kopalni „Zabrze-Zachód na czoło wysuwa się postanowienie przodującego kombajnisty polskiego przemysłu węglowego — **Jakuba Ossowskiego**, który wraz ze swym zespołem **postanowił w marcu i kwietniu uzyskać średnio 35 ton węgla na roboczodniówkę**, pracując kombajnem radzieckim typu „Donbass".

Poważne zobowiązanie podjął również uczeń Jakuba Ossowskiego młody rębacz ścianowy — kombajnista ZMP-owiec — **Wojciech Winkler. Młody kombajnista, który od dwu tygodni zaledwie prowadzi samodzielnie kombajn węglowy, zobowiązał się osiągnąć w marcu i kwietniu średnio 28 ton węgla na roboczodniówkę.**

Cenne jest również postanowienie zasłużonego racjonalizatora, kierownika robót górniczych, **Pawła Kani** oraz dyrektora kopalni **Bernarda Bugdoła.** Postanowili oni zastosować w kopalni pomysł racjonalizatorski, mechanizujący całkowicie przesuwanie przenośnika zgrzebłowego. Zmechanizowanie tej bardzo pracochłonnej czynności przyczyni się w poważnym stopniu nie tylko do ułatwienia pracy, ale również do podniesienia wydajności przy odstawie węgla ze ścian węglowych.

*

Wysokie zobowiązanie podjęli chłopi z gromady **Podstolin** w pow. **sztumskim.**

Postanowili oni **siewy wiosenne w porównaniu z rokiem ubiegłym wykonać o 2 dni szybciej**, podnieść wydajność zbóż kłosowych w porównaniu z latami ubiegłymi o 3 kwintale z hektara, buraka cukrowego o 20 kwintali, a ziemniaków o 30 kwintali, zlikwidować 39 ha istniejących w gromadzie odłogów.

Gromada postanowiła także serzej rozwinąć hodowlę, wykonać gromadzki plan obowiązkowych dostaw żywca, a ponadto **zakontraktować dostawę tuczników o łącznej wadze co najmniej 8 tys. kg.**

Będziemy pracować wydajniej i oszczędniej, aby nasze Państwo pod Twoim kierownictwem rosło w siłę i potęgę

— piszą przodujący górnicy do Prezydenta Bieruta

16 bm. w Katowicach z inicjatywy redakcji „Trybuny Robotniczej" odbyła się narada 400 przodujących górników kopalń śląskich. Narada miała na celu podzielenie się doświadczeniami pracy.

W naradzie wzięli udział: najlepszy górnik Polski Ludowej **Szczepan Błaut**, zasłużony górnik **Wiktor Markiewka**, przodujący kombajnista **Jakub Ossowski** oraz laureat Nagrody Państwowej, inicjator pracy cyklicznej na ścianach w kopalniach — **Jan Tylec** i inni.

Przodujący górnicy kopalń śląskich wśród gorącego entuzjazmu jednomyślnie uchwalili wysłanie do Prezydenta R. P. Bolesława **BIERUTA** listu, w którym piszą m. in.:

„Na naszej górniczej naradzie poznaliśmy metody pracy towarzyszy Błauta i Markiewki, uczymy się od nich jak należy organizować pracę w kopalni, aby przedterminowo wykonać wielkie i trudne zadania naszego Planu 6-letniego. W dwóch latach wydobyć tyle ton węgla, ile zaplanowano na lat 6 — oto czego uczy nas, odznaczony orderem „Sztandar Pracy", zasłużony górnik Polski Ludowej — Szczepan Błaut.

My, górnicy, otaczamy Cię, Towarzyszu Prezydencie czcią i miłością, kochamy Cię z głębi naszych robotniczych serc. Wszyscy przodownicy pracy zebrani na dzisiejszej naradzie daliśmy wspólnie z wielotysięczną rzeszą braci górniczej wyraz naszym uczuciom, ofiarując Ci w darze na 60-rocznicę Twych urodzin ponadplanowe długie pociągi załadowane cennym węglem, który wzbogaci i umocni nasze Państwo Ludowe. Każdy z nas dotrzyma danego Ci słowa, a wykonanie zobowiązań wyzwoli z nas nowe umiejętności zawodu górniczego.

Z okazji 60-rocznicy Twych urodzin ślemy Ci Towarzyszu Prezydencie szczere, mocne, robociarskie życzenia. My, przodownicy pracy górniczej, **przyrzekamy Ci Towarzyszu Prezydencie, że idąc wzorem naszych najlepszych towarzyszy, czołowych przodowników pracy, będziemy przedterminowo wykonywać i przekraczać nasze plany wydobycia węgla. Równocześnie zobowiązujemy się uczyć naszych metod pracy najszersze rzesze górnicze.**

Będziemy pracować coraz wydajniej i oszczędniej, aby nasze Państwo Ludowe pod Twoim mądrym kierownictwem rosło w siłę i potęgę, która u boku niezwyciężonego Związku Radzieckiego i pod przewodem Wielkiego STALINA przyczyni się do wywalczenia pełnego zwycięstwa sprawy pokoju, postępu i socjalizmu.

Na budowlach socjalizmu

Budowa Zakładów Włókien Sztucznych W Jeleniej Górze

Przemysł włókien sztucznych w roku 1952 powiększy w porównaniu z rokiem ub. produkcję głównych swoich wyrobów tj. włókien ciętych wiskozowych, włókna kazeinowego i sztucznego jedwabiu wiskozowego o 16,1 proc., a produkcję włókien syntetycznych — o 200 proc.

W roku bieżącym nastąpi zasadniczy zwrot w produkcji krajowych włókien ciętych. Na skutek rozbudowy i modernizacji istniejących zakładów oraz budowy wielkich nowych zakładów, przygotowuje się 2-krotny wzrost produkcji podstawowego krajowego surowca włókienniczego, jakim są włókna cięte, co pozwoli na poważne ograniczenia importu.

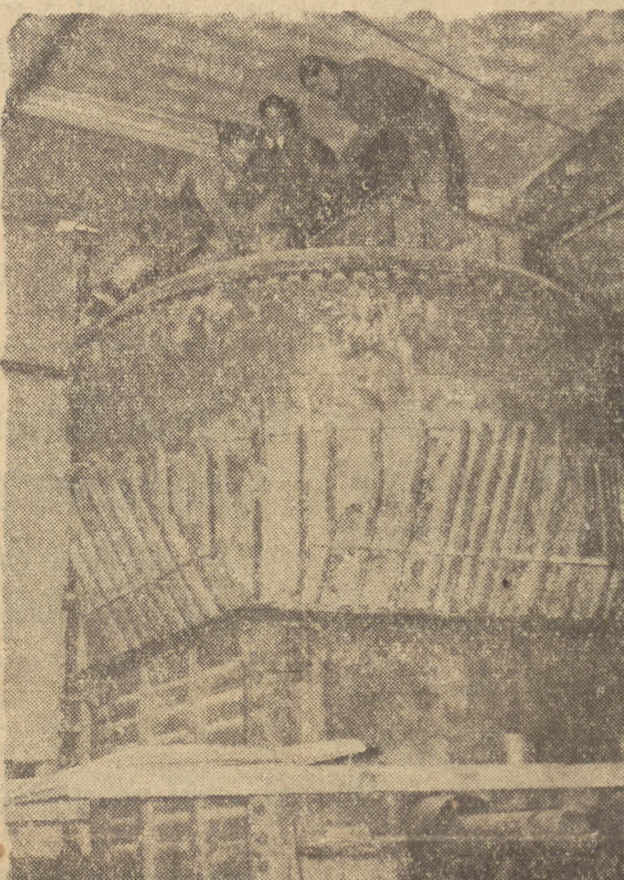
Ponadto przemysł włókien sztucznych przygotowuje, w oparciu o zakłady w Gorzowie, 5-krotny wzrost produkcji włókien syntetycznych oraz wprowadzenie nowych włókien, dotychczas nie produkowanych w Polsce.

W Jeleniej Górze powstaje jeden z największych w Polsce — kombinat włókien sztucznych, który w całości ruszy w początkach 1953 roku. Już w roku 1952 uruchomione zostaną pierwsze działy produkcyjne. Przy produkcji, która oparta będzie na surowcach krajowych, zastosowany będzie nowy system, opracowany całkowicie przez fachowców polskich.



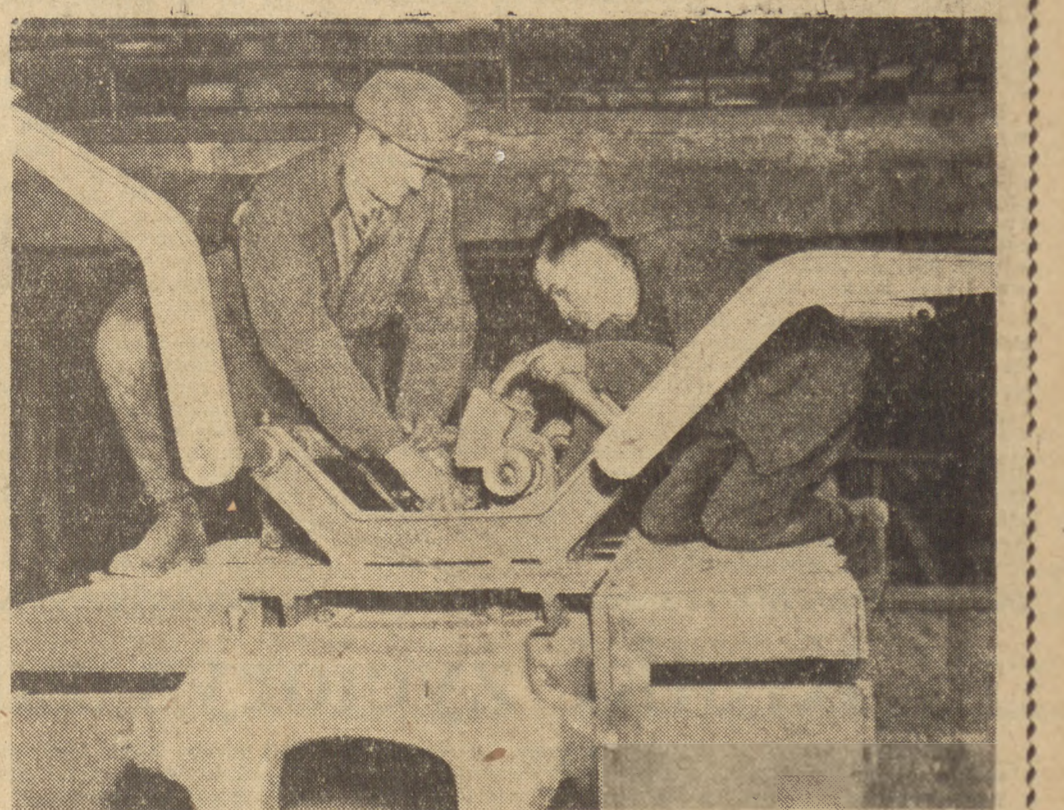
1. Monter Gerard Nikiel, z brygady kotlarskiej Stanisława Płoszeja, szlifuje części wyparki. Nikiel osiąga 210 proc. normy.

CAF fot. Kondracki



2. Monterzy brygady Stanisława Turka, wykonującej 180 proc. normy: Stanisław Umański, Bronisław Kubik i brygadzista Stanisław Turek montują urządzenia do wiskozy.

CAF fot. Kondracki



3. Monterzy brygady Tomasza Jaśkiewicza, wykonującej 140 proc. normy. Franciszek Pakuła i Jerzy Malicki przy montażu części krajarek.

CAF fot. Kondracki

W 30-tą rocznicę powstania Komunistycznego Związku Młodzieży Polski

Bądźmy dumni z tej przeszłości i starajmy się być jej godni

30 lat temu — 17 marca 1922 roku — zebrało się w Warszawie 23 delegatów związanej z Komunistyczną Partią Polski młodzieży z ośrodków przemysłowych całej Polski, Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy. Był to pierwszy założycielski Zjazd Komunistycznego Związku Młodzieży.

Uwolniony dzięki Rewolucji Październikowej od zaborców kraj nie był Polską wolną, nie był ojczyzną najszerszych mas narodu. Burżuazja dorwawszy się do władzy sprzedawała tę wolność obcym kapitalistom, wyzyskiwała ludzi pracy, łącząc ten wyzysk z uciskiem narodowym na zagrabionych ziemiach Zachodniej Białorusi i Ukrainy. Już wtedy, gdy pod uderzeniami wojska i policji, pod ciosami prowokacji i zdrady upadały w 1919 roku Rady Robotnicze Warszawy, Łodzi, Śląska i Zagłębia — otwierała się w Polsce droga dla faszyzmu, otwierała się droga do zupełnej klęski narodowej. Zagradzali tę drogę rok po roku, nie bacząc na ofiary, komuniści polscy — Komunistyczna Partia Polski, skupiając wokół siebie z biegiem czasu coraz więcej prawdziwych patriotów i antyfaszystów. Przez 16 lat u boku tej partii stał wiernie jej pierwszy pomocnik, jej bojowa rezerwa — Komunistyczny Związek Młodzieży.

Związek Młodzieży pracując w warunkach nielegalności, rosnącego z roku na rok terroru policyjnego, ponosząc ogromne straty i ofiary zdołał skupić w swych szeregach tysiące młodzieży, obejmował swym wpływem coraz szersze masy młodych ludzi. Był bowiem jedyną konsekwentnie walczącą o przyszłość młodego pokolenia organizacją. Szedł bowiem do młodzieży z programem walki o Polskę prawdziwie niepodległą, o Polskę rozkwitu i siły — o Polskę władzy ludu. Szedł do młodych bezrobotnych — wzywając do walki o Polskę bez kapitalistów, o Polskę wielkiego budownictwa, o Polskę, w której praca jest obowiązkiem, honorem i zaszczytem. Szedł do wydziedziczanej z ziemi młodzieży wiejskiej — wzywając do walki o nową wieś, wieś bez obszarników, wieś traktorów i elektryczności, wieś wspaniałych zbiorów. Szedł do młodzieży, której dawano trzyletnie szkółki — wzywając do walki o szeroko otwarte bramy uniwersytetów. Oczywiście, nie mógł wiedzieć kazetemowski agitator, do którego w 1933 roku policja otworzyła ogień na dziedzińcu starej huty w Częstochowie, że właśnie w tym miejscu otworzymy Sześciolatkę pierwszym spustem w nowej Hucie „Częstochowa". — Ale wiedział i umiał wyjaśnić, że skoro lud ujmie władzę w ręce, na młodych robotników będą czekały setki takich hut.

Ten właśnie program i walka o taką przyszłość — o nasze dzisiejsze i jutrzejsze życie — skupiały wokół KZM tysiące najlepszej, najofiarniejszej młodzieży polskiej.

Ten program skupiał w sobie wszystkie interesy całego młodego pokolenia, stapiał w jednaką wolę walki najśmielsze marzenia młodych komunistów, jednolitofrontową młodzież socjalistyczną i radykalnych wiciarzy — toteż KZM prowadził wytrwałą pracę nad zjednoczeniem młodzieży, demaskując pseudoludowych i pseudosocjalistycznych przywódców, zdrajców sprawy ludu pracującego miast i wsi, którzy tę jedność rozbijali ze strachu przed nią.

Droga do naszego wspaniałego Zjednoczeniowego Zlotu Wrocławskiego w lipcu 1948 roku rozpoczęła się na wspólnych zakonspirowanych zebraniach w latach trzydziestych, na jednolitowych demonstracjach pierwszomajowych.

Serdecznym braterstwem związany był KZM z antyfaszystowską młodzieżą wszystkich krajów świata, walczącą o wolność i socjalizm — ze starszymi braćmi dzisiejszych młodych budowniczych czechosłowackich fabryk i rumuńskich kopalń naftowych, dzisiejszych bojowników z Grecji i Hiszpanii, ze starszymi braćmi Henri Martin i zachodnioniemieckich obrońców pokoju.

W latach nielegalnej pracy, więzień, w latach tortur, śledztw i śmierci towarzyszy czerpali członkowie KZM siłę i wiarę w zwycięstwo z bohaterstwa pracy ludzi wielkiego Kraju Rad, z życia radzieckiej młodzieży, ze zwycięstw na budowie Komsomolska.

Od dnia gdy ulicami Warszawy prześliznęło się ostrożnie na pierwszy Zjazd KZM 23 młodych ludzi — minęło lat 30, tyle, ile trzeba ażeby wyrosło jedno duże drzewo...

W innych warunkach, w innej Polsce upływa nasza młodość. Za te warunki, które już przywykliśmy uważać za oczywiste i normalne, za tę Polskę, której imię wymawiamy ze słuszną dumą i miłością, za taką młodość jak nasza — wielką cenę płacił Komunistyczny Związek Młodzieży. Płacił ją życiem straconych na stokach Cytadeli Rutkowskiego i Kniewskiego, ośmioma laty spędzonymi w więzieniu przez Wierę Chorąży, życiem poległego od faszystowskiej kuli na hiszpańskiej ziemi Kazika Świeżarczyka, życiem pierwszego dowódcy Gwardii Ludowej Franka Zubrzyckiego i oficera I Armii Wojska Polskiego Lucyny Herc, organizatorów Związku Walki Młodych Hanki Sawickiej i Janka Krasickiego. Zawarło się w historii KZM bohaterstwo 19-letniego Cześka Bujanowskiego, broniącego w Wołominie czerwonego sztandaru bezrobotnych, wierność torturowanego w więzieniu Maksa Lapona, odwaga Samuela Engla wykonującego wyrok organizacji na zdrajcach, nieustępliwość tych, którzy przez dziesiątki granic szli na pomoc czerwonej Hiszpanii. Bili się z faszyzmem o Polskę ludu pracy byli członkowie KZM na wszystkich frontach II wojny światowej. Tropiła ich faszystowska kula i na wyzwolonej ziemi polskiej — dosięgnęła walczącego pod Jarosławiem z bandami UPA podoficera KBW Henryka Szczygła, wyjaśniającą chłopom pod Łowiczem prawdę o Polsce Ludowej Wandę Brzeską, sekretarza PPR w Ostrołęce Zygmunta Guzika.

Ludzie wychowani przez KZM byli i są dziś tam, gdzie toczy się najzaciętszy bój o Polskę socjalizmu — tam gdzie potrzeba największej ofiarności, największej odwagi i największej pracy. Wielu z nich w imieniu narodu sprawuje najwyższą władzę w naszym kraju.

Całe wielkie dziedzictwo KZM, jego wspaniała tradycja przypada w udziale młodemu pokoleniu Polski Ludowej, a przede wszystkim Związkowi Młodzieży Polskiej pomocnikowi i rezerwie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przypada ona w udziale temu pokoleniu, które dzieło rewolucji w Polsce ma umacniać i rozwijać, które ma strzec i bronić owoców tej rewolucji.

Mamy prawo być dumni z tej tradycji i mamy obowiązek być jej godni. Bo nikt lepiej niż prawdziwy spadkobierca kazetemowej przeszłości nie może służyć wolnej ojczyźnie i tylko prawdziwi, ofiarni budowniczowie Polski Socjalistycznej mogą te kazetemową przeszłość dziedziczyć. A tacy przecież budowniczowie są naszej Ojczyźnie potrzebni, na takich budowniczych Ojczyzna czeka. Wychowywać ich dzień po dniu, zbroić ich w umiłowanie Ojczyzny i Partii, czujność i nienawiść do wrogów, w ofiarność i wytrwałość w pracy — znaczy najwspanialszą tradycję polskiego ruchu młodzieżowego zamieniać wiecznie w żywą ideę, znaczy przyoblekać ją w realny kształt, zamieniać w codzienne życie.

ZMP-owska organizacja jako spadkobierczyni tradycji KZM ma obowiązek poprowadzić do budownictwa socjalizmu w Polsce tysiące i tysiące najlepszych patriotów, najlepszych bojowników o pokój, najlepszych przodowników pracy i traktorzystów, najlepszych studentów i uczniów, najlepszych młodych naukowców i poetów. Mamy obowiązek tak wychowywać masy młodzieży naszego kraju aby do naszych kół przychodzili młodzi ludzie i mówili, że chcą wyrąbać najwięcej węgla, że chcą zebrać największe plony, że chcą odkrywać nowe prawa naukowe, i pisać najlepsze wiersze — że poprzez wszystkie trudności i przeszkody gotowi są wznosić gmach socjalizmu w Polsce.

Bądźmy dumni z kazetemowej tradycji i starajmy się być jej godni. Żeby i z pokolenia młodych budowniczych Polski Ludowej wyszli ludzie warci dumy i warci naśladowców.

Nad projektem Konstytucji

Twój stosunek do pracy — miernikiem patriotyzmu

W związku z dyskusją nad projektem Konstytucji wspomina się często złe, stare czasy. Bo wtedy dopiero jaskrawo widać jak inny, lepszy jest dzień dzisiejszy; dla porównania warto nieraz i stare rany rozdrapać.

Kolega **Wacław Przypisny**, ślusarz, od niedawna podoficer Ludowego Wojska Polskiego pisze tak o swoim dzieciństwie:

„...życie w domu było dla nas bardzo ciężkie gdy ojciec musiał szukać pracy. Pamiętam, ile radości było w domu, gdy ojciec uzyskał pracę. Brał wtedy mnie, małego, głodnego na kolana i mówił, że tak być nie może, by ludzie, którzy chcą pracować i po ludzku żyć tak się męczyli. Jeździł potem na wiece i manifestacje. Czytając projekt Konstytucji widzę jasno, że zawiera on wszystko, o co walczyli wszyscy uciskani i wyzyskiwani ludzie w Polsce"

Podobnych listów jest wiele. Przodownik pracy z kop. „Bobrek" na Śląsku kol. **Józef Galert** wspomina, jak to było ich troje głodnych dzieci w wilgotnym mieszkaniu, a dziś.. dziś kolega Galert absolwent SPP, pracuje na kopalni Bobrek, wyrabia 145 proc. normy, mieszka w pięknym DMRze, jest przewodniczący Zarządu Polowo - Zmianowego ZMP, brat kol. Galerta uczy się w szkole Oficerskiej. Kol. Galert pisze:

„Pragnę.. wychowywać swoich kolegów w duchu głębokiego patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny".

Nie jest przypadkiem, że właśnie kol. Galert pragnie tak gorąco uczyć patriotyzmu swoich kolegów. Jest on człowiekiem, który codziennie co godzina daje przykład ludowego patriotyzmu. Jednym bowiem z probierzy tego patriotyzmu **jest stosunek do pracy.**

Praca jest **„prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela"** (art. 14 projektu Konstytucji). Stosunek zaś do tej pracy — miernikiem ludowego patriotyzmu.

„...ja bym się wstydził, gdybym opuścił jedną dniówkę w miesiącu, bo kocham swój kraj"

— pisze **Stanisław Zduńczyk**, mieszkaniec Domu Młodego Górnika z **Jaworzna.**

Koleżanka **Rybińska** ze **Szczecina** pisze że niedawno odwiedziła Warszawę i była zaskoczona *„wprost nie poznałam, że to Warszawa — bo byłam tu ostatni raz w 1946 roku, kiedy były jeszcze gruzy"* Zachwycała się też kol. Rybińska trasą W—Z, osiedlem Mokotów i Marszałkowską Dzielnicą Mieszkaniową. Ale nie wszystkim w Warszawie mogła się, niestety zachwycać koleżanka Rybińska *„smuci mnie jedno —* dodaje — *że na Mokotowie widziałam młodych kolegów, włóczących się po bramach i ulicach..."*

Młodzi robotnicy i uczniowie, którzy wałęsają się w czasie godzin pracy — są jeszcze nie tylko na Mokotowie, w Warszawie. Trzeba tym młodym ludziom wyjaśniać, że praca jest nie tylko prawem ale i obowiązkiem każdego obywatela. Jeśli zaś ktoś jest niepoprawnym bumelantem w fabryce, kopalni i szkole — trzeba go także karać za niewypełnianie obywatelskiego obowiązku.

Coraz lepiej, coraz sprawniej musimy wykonywać *„nasze wielkie plany gospodarcze które przyniosą Polsce dobrobyt i socjalizm, nowe miasta, huty, kopalnie i fabryki chemiczne, nowe szkoły, żłobki, szpitale, teatry i kina, parki i stadiony"* — jak pisze kol. **Jerzy Czyżewski z kopalni „Miechowice".**

Wszystkie siły na siew
— oto jak czci młodzież wiejska 60-lecie urodzin Towarzysza Bieruta

Głęboką czcią i serdeczną, gorącą miłością darzą chłopi pracujący, młodzież wiejska — przywódcę i nauczyciela naszego budującego socjalizm narodu — towarzysza Bieruta. Z Jego osobą, z Jego niezmordowaną pracą łączą się w sercach i umysłach milionów pracujących chłopów wszystkie zmiany, jakie zaszły w Polsce Ludowej, zmiany dzięki którym ich życie stało się lepsze, piękniejsze.

Widomą oznaką tych uczuć są tysiące listów, napływających ze wsi i PGR-ów, POM-ów i spółdzielni produkcyjnych bezpośrednio do Belwederu, do redakcji pism i radia, do instancji organizacji politycznych i społecznych, w których chłopi witają zbliżający się 1 Maj i podejmują zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Tego, którego słowa są drogowskazem dla milionów chłopów, pragnących czynnie budować w Polsce socjalizm.

Wśród listów tych nie brak i listów młodzieży wiejskiej:

„My młodzież gminy Andrzejewo — piszą chłopcy i dziewczęta z gminy Andrzejewo pow. Ostrów Mazowiecki — *zobowiązujemy się dla uczczenia 60 rocznicy urodzin towarzysza Bieruta zaorać w roku bieżącym 30 ha odłogów. Zapewniamy towarzysza Bieruta, że podjęte przez nas zobowiązanie zostanie w całości zrealizowane".*

„Z Waszego życiorysu uczymy się i będziemy nadal się uczyć, jak kochać swoją Ojczyznę, jak pracować i walczyć o zbudowanie socjalizmu — piszą traktorzyści z POM-u w Dobrzycy pow. Koszalin — zobowiązując się równocześnie do przedterminowego ukończenia siewów, oszczędności paliwa, likwidacji odłogów i pomocy spółdzielniom.

„Jestem ZMP-owcem... brałem udział w różnych pracach naszej spółdzielni, dziś dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Bieruta zobowiązuję się przepracować w 1952 r. co najmniej 250 dniówek — oświadczył na zebraniu członków spółdzielni produkcyjnej w Milinie woj. wrocławskie Piotr Garbiak.

I nie jest przypadkiem że obok słów miłości i przywiązania płyną zobowiązania lepszych wyników pracy na roli, racjonalniejszej gospodarki, szybszego przygotowania się do siewów.

Młodzież wie, że najlepszą formą uczczenia urodzin naszego Prezydenta jest wzmożony wysiłek, wytężony, usilny trud dla pomnożenia siły i bogactwa naszego umiłowanego kraju.

Obowiązkiem organizacji ZMP-owskiej — Zarządów i poszczególnych członków organizacji jest pogłębianie tej świadomości wśród mas młodzieży wiejskiej. Obowiązkiem ZMP-owców jest przenoszenie tego zapału, który ogarnia coraz szersze wsie i gminy na cały kraj, tak by nie było ani jednej gromady, ani jednego POM-u, PGR-u, spółdzielni produkcyjnej, gdzie młodzież nie postawiłaby przed sobą tego zadania i nie wprowadzała go w czyn:

Wszystkie siły na siew — na podniesienie produkcji rolnej — oto jak uczcimy 60-lecie urodzin towarzysza Bieruta i zbliżający się dzień 1 Maja.

Z napływających zewsząd meldunków wynika, że młodzież potrafi znaleźć odpowiadające jej zapałowi i siłom formy, potrafi je wcielać w życie. Trzeba, aby formy te, niezwykle cenne i potrzebne, które poważnie przyczynią się do przyśpieszenia siewów w bieżącym roku — decydującym roku naszego 6-letniego Planu — znalazły za pośrednictwem naszej organizacji jak najszersze zastosowanie wśród mas młodzieży.

Warsztatowcy z POM-u w Białostocku dzięki rozwiniętemu współzawodnictwu przed terminem ukończyli remonty, pomogli spółdzielni w opracowaniu planów wiosennych. Młodzież z PGR-u w Szczurzynie podjęła pracę nad oczyszczeniem ziarna w swoim PGR-rze. Mnożą się zobowiązania młodych chłopów, mówiących o tym, że zwalczać będą odłogi w okolicach swojej wsi, niszczyć chwasty, stosować w praktyce wskazania agrobiologii i agrotechniki.

Miłość i przywiązanie do Partii i jej przewodniczącego towarzysza Bieruta okażemy tym wyraźniej, tym silniej, im więcej odłogów ulegnie zagospodarowaniu dzięki naszej ZMP-owskiej inicjatywie, im szybciej i sprawniej pracować będą wyremontowane młodymi rękami traktory, maszyny i narzędzia, im więcej i lepszego ziarna wsieje młodzież w rozoraną wiosenną ziemię, im sprawniej i lepiej wypełniać będziemy swoje obowiązki w kontroli społecznej.

Wszystkie siły na siew — oto jak uczci młodzież wiejska 60-lecie urodzin swojego ukochanego Nauczyciela.

Obrady Komisji Rozbrojeniowej ONZ
Delegat ZSRR domaga się rozpatrzenia sprawy użycia broni bakteriologicznej przez Amerykanów w Korei

W Nowym Yorku rozpoczęły się obrady Komisji Rozbrojeniowej ONZ powołanej do życia zgodnie z rezolucją VI sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych z 11 stycznia 1952 r.

Porządek dzienny obrad Komisji przewiduje następujące punkty: 1) zorganizowanie prac komisji zgodnie z rezolucją Zgromadzenia Ogólnego w sprawie jej utworzenia i 2) rezolucja Zgromadzenia, w myśl której Komisja winna rozpatrzeć propozycje delegacji radzieckiej zgłoszone na VI sesji Zgromadzenia w sprawie zakazu broni atomowej i w sprawie redukcji zbrojeń.

Pierwszy zabrał głos delegat USA **Cohen,** który wniósł na rozpatrzenie Komisji propozycję delegacji amerykańskiej w sprawie planu prac Komisji.

Plan ten dotyczy wyłącznie „ujawnienia i sprawdzania" informacji w sprawie zbrojeń i sił zbrojnych. Amerykański „plan pracy" Komisji pomija całkowitym milczeniem sprawę zakazu broni atomowej i redukcji zbrojeń.

Przedstawiciel ZSRR **Malik** oświadczył, że delegacja radziecka przestudiuje amerykański plan pracy Komisji i w ciągu najbliższych dni zgłosi własne propozycje. Pragnąc jednak uzmysłowić sobie jak najlepiej istotę planu amerykańskiego i zawarte w nim propozycje, delegacja radziecka — stwierdził Malik — chciałaby postawić delegatowi amerykańskiemu następujące pytanie:

„Jest rzeczą zrozumiałą, że wszystkie państwa powinny udzielić Komisji Rozbrojeniowej wyczerpujących informacji, dotyczących stanu swych zbrojeń, gdy zajdzie tego konieczność. Gdy powzięta zostanie zasadnicza decyzja w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni masowej zagłady, żadne państwo nie odmówi udzielenia tego rodzaju informacji.

Następnie Malik zapytał, czy przedstawiciele amerykańscy zamierzają poprzeć wniosek w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni masowej zagłady, albowiem powzięcie takiej decyzji umożliwi niezwłocznie uzyskanie wyczerpujących danych, dotyczących zbrojeń wszystkich państw".

Malik podkreślił, że od chwili, gdy sprawa zakazu broni atomowej i redukcji zbrojeń znalazła się w ONZ, USA stale zmierzały do jednego celu: usiłowały one uzyskać informacje dotyczące zbrojeń i sił zbrojnych innych państw, a jednocześnie utrzymać w tajemnicy informacje dotyczące ich broni atomowej i wszelkimi sposobami nie dopuścić do przyjęcia propozycji radzieckich w sprawie zakazu broni atomowej, ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu oraz w sprawie istotnej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Zgłoszony obecnie przez delegata USA plan pracy — oświadczył Malik — **również wysuwa na czoło sprawę zbierania informacji i ich sprawdzania. W ten sposób usiłuje się w powodzi słów na temat zbierania informacji utopić sprawę redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej oraz nie dopuścić do powzięcia w tej kwestii jakichkolwiek decyzji.**

Przedstawiciel USA Cohen uchylił się od odpowiedzi na pytanie Malika utrzymując, że pytanie jego dotyczy zagadnień nie związanych ze zgłoszonym przez delegację amerykańską planem pracy Komisji Rozbrojeniowej.

Ten niezgrabny manewr przedstawiciela USA zdemaskował istotne cele amerykańskiego planu prac Komisji, pomijającego zupełnie sprawę zakazu broni atomowej i redukcji zbrojeń.

Następnie przemawiali przedstawiciele **Francji i Anglii,** którzy poparli wniosek delegacji USA.

Zabierając ponownie głos delegat radziecki Malik przypomniał, że 12 bm. sekretarz stanu USA **Acheson** złożył oświadczenie, w którym dopuścił się oszczerczego wypadu pod adresem ZSRR, usiłując usprawiedliwić uprawianą przez rząd USA politykę wyścigu zbrojeń i politykę agresji rzekomym niebezpieczeństwem ze strony Związku Radzieckiego i jego sił zbrojnych.

Całemu światu wiadomo jednak — oświadczył Malik — że jest to kłamstwo i oszczerstwo, albowiem Związek Radziecki nikomu nie zagrażał i nie zagraża. Związek Radziecki prowadzi politykę pokoju i pokojowej współpracy ze wszystkimi narodami i państwami, które pragną pokoju i przyjaźni między narodami.

Na oświadczenie Achesona — stwierdził Malik — można by nie zwracać uwagi, albowiem nie było ono ani nowe, ani oryginalne. Jednakże należy wziąć je pod uwagę, ponieważ zostało ono złożone w przededniu rozpoczęcia prac Komisji Rozbrojeniowej, ma zamaskować fakt, że **koła rządzące USA nie chcą zająć się poważnie rozwiązaniem sprawy redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej.**

Następnie Malik przytoczył szereg cyfr ilustrujących wzrost liczebności sił zbrojnych w państwach bloku atlantyckiego.

Cyfry całkowicie demaskują oszczerczy charakter powoływania się Achesona na rzekome istnienie wielkich armii w Związku Radzieckim.

W związku ze wspomnianym oświadczeniem Achesona oraz zgłoszonym dzisiaj w Komisji Rozbrojeniowej ONZ planem — stwierdził Malik — zwracam się do przedstawiciela USA z następującym pytaniem:

„Skoro Acheson pragnie usprawiedliwić wyścig zbrojeń istnieniem w ZSRR rzekomo wielkich armii, a ZSRR proponuje niezwłoczne powzięcie decyzji w sprawie redukcji sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw i w sprawie zakazu broni masowej zagłady, to dlaczego Komisja Rozbrojeniowa nie miałaby rozpocząć swej pracy od powzięcia decyzji w sprawie istotnej redukcji zbrojeń, przystępując przede wszystkim do redukcji zbrojeń pięciu wielkich mocarstw?".

Przedstawiciel USA odmówił odpowiedzi na to pytanie.

Zabierając ponownie głos Malik oświadczył:

Uwagę światowej opinii publiczności przykuwa obecnie sprawa stosowania przez wojska amerykańskie w Korei i w Chinach broni bakteriologicznej. W związku z doniosłym znaczeniem tego zagadnienia, zwracam się do przedstawiciela Stanów Zjednoczonych i do Komisji z następującym pytaniem:

„Ponieważ Komisja Rozbrojeniowa nie może pominąć najaktualniejszych zagadnień dotyczących dziedziny zbrojeń, nie może ona ignorować takich niedawnych faktów, jak stosowanie przez wojska amerykańskie w Korei i w Chinach broni bakteriologicznej, mającej na celu masową zagładę ludności cywilnej. Czy wobec tego **Komisja Rozbrojeniowa nie powinna by niezwłocznie rozpatrzyć sprawy pogwałcenia zakazu prowadzenia wojny bakteriologicznej jako wojny haniebnej, z którą nie może pogodzić się sumienie uczciwych ludzi, sumienie cywilizowanych narodów, — aby nie dopuścić do dalszego stosowania broni bakteriologicznej i pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy pogwałcili zakaz prowadzenia wojny bakteriologicznej?".**

Przyznając, że sprawa zakazu prowadzenia wojny bakteriologicznej leży w kompetencji Komisji, delegat amerykański usiłował zaprzeczyć, że wojska amerykańskie stosują środki bakteriologiczne w Korei i powołał się na oświadczenie Achesona w tej sprawie.

Obawiając się niepomyślnego dla delegacji amerykańskiej rozwoju dyskusji, przewodniczący Komisji Kanadyjczyk **Johnson** pospiesznie zamknął posiedzenie Komisji.

Narody świata potrafią znaleźć siłę, która powstrzyma zbrodniczą rękę grożącą światu wojną bakteriologiczną

Z Pekinu udała się do Phenianu komisja dla zbadania zbrodni stosowania broni bakteriologicznej przez agresorów amerykańskich. Komisja zwiedzi front na Korei, miejscowości koreańskie, na które Amerykanie zrzucili bomby bakteriologiczne oraz Chiny północno-wschodnie. Na czele komisji stoi przewodnicząca Chińskiego Czerwonego Krzyża, Li Teh-czan.

Biuro łączności Światowej Federacji Związków Zawodowych dla krajów Azji i Oceanii wystosowało do sekretarza generalnego ONZ i do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa depesze protestujące przeciwko stosowaniu przez amerykańskich agresorów broni bakteriologicznej w Korei i we wschodnich Chinach.

Narody azjatyckie domagają się jednomyślnie — głosi depesza m. in. — **aby Organizacja Narodów Zjednoczonych przyczyniła się do natychmiastowego położenia kresu nowym bestialskim metodom prowadzenia wojny, zastosowanym przez agresorów amerykańskich.**

*

Cały naród radziecki z najwyższym oburzeniem przyjął wiadomość o nieludzkim stosowaniu przez agresorów amerykańskich w Korei i Chinach północno-wschodnich broni bakteriologicznej.

Przemawiający m. in. na wiecu uniwersyteckim profesor prawa międzynarodowego **Kożewnikow oświadczył:**

„Narody świata potrafią znaleźć siłę, która powstrzyma zbrodniczą rękę, grożącą światu wojną bakteriologiczną".

W wielu rezolucjach protestacyjnych uczestnicy wieców zwracają się do Światowej Rady Pokoju z prośbą o poczynienie kroków w celu uchronienia ludzkości od grożącego jej niebezpieczeństwa w postaci wojny bakteriologicznej.

W gmachu **Akademii Nauk ZSRR w Moskwie** odbył się wielki wiec protestacyjny. „Użycie broni bakteriologicznej — oświadczył przewodniczący akademii **Niesmiejanow** — dowodzi, że imperialiści amerykańscy prześcignęli w swym barbarzyństwie niemiecki faszyzm. **Mówca przeciwstawił tym nieludzkim aktom agresorów amerykańskich wyjątkową troskę rządu radzieckiego o zdrowie ludności, o opracowanie metod walki z przyczynami chorób.**

Żądamy oddania pod sąd zbrodniarzy amerykańskich winnych stosowania broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach
Protesty społeczeństwa polskiego

Społeczeństwo polskie ostro potępia stosowanie broni bakteriologicznej przez zbrodniarzy imperialistycznych w Korei i w Chinach.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża wysłał do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i Ligi Czerwonych Krzyży w Genewie protest, w którym czytamy m. in.:

„Polski Czerwony Krzyż przyjął z głębokim oburzeniem wiadomość o stosowaniu przez interwentów amerykańskich broni bakteriologicznej.

Polski Czerwony Krzyż w imię idei humanitaryzmu, która jest podstawową ideą Czerwonego Krzyża, **wzywa Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża i Ligę Czerwonych Krzyży do podjęcia energicznych akcji w celu uniemożliwienia w przyszłości powtórzenia takich zbrodni.**

Stowarzyszenie Polskich Artystów Teatru i Filmu (SPATiF) stwierdza:

„W imieniu polskich artystów teatru i filmu dołączamy nasz głos protestu i głębokiego oburzenia do fali protestów, która ogarnia ludzi dobrej woli na całym świecie.

Niech siewcy dżumy i cholery pamiętają, że za ich bezprzykładne zbrodnie i okrucieństwa, za cierpienia niewinnych kobiet i dzieci — odpowiedzą przed sądem narodów".

Nauczyciele zebrani na kurso - konferencji w Warszawie w podjętej rezolucji oświadczyli m. in.:

„Domagamy się oddania winnych tej potwornej zbrodni pod Sąd Międzynarodowego Trybunału dla zbrodniarzy wojennych.

W odpowiedzi na ten bezprzykładny w dziejach ludzkości akt my, nauczyciele i wychowawcy Polski Ludowej, uwielokrotnimy nasze wysiłki, aby młodzież polską wychować na gorących patriotów naszej Ojczyzny, w duchu przyjaźni do bohaterskiego ludu Korei, do wszystkich narodów pokój i wolność miłujących, a w szczególności narodów potężnego Związku Radzieckiego — ostoi pokoju i postępu".

Rada Naukowa Instytutu Hematologii i Krwiodawstwa przypomina uchwałę Międzynarodowego Zjazdu Mikrobiologów, na mocy której bakteriolodzy, którzy planują i stosują wojnę bakteriologiczną, zostają postawieni poza nawias społeczności uczonych.

Wierzymy, że uczeni potrafią przeciwstawić się zbrodni ludobójstwa i nie dopuścić do użycia broni, która niszczy bezbronną ludność.

Uchwałę podpisali m. in.: prof. dr **Hirszfeld,** generał prof. dr **Szarecki,** docent **Hausman,** prof. dr **Biernacki,** prof. dr **Kossakowski,** prof. dr **Tempka,** docent dr **Manteufel.**

Zebrani w sali Rada Państwa na naradzie, poświęconej twórczości filmowej, polscy realizatorzy filmowi, pisarze i artyści przyjęli jednomyślnie rezolucję, która głosi m. in.:

Stosowanie przez Amerykanów broni tak nieludzkiej i okrutnej zwróci przeciwko nim gniew i nienawiść wszystkich narodów. Nowa ta zbrodnia tym jaśniej każdemu wykaże, czym jest groźba wojny i jak palącą sprawą jest powszechna walka o pokój. Kto liczył na przerażenie, ten doczeka się tylko tym potężniejszego oporu przeciwko zbrodniczym planom.

Uczestnicy Narady Filmowej, polscy pisarze, artyści i realizatorzy żądając ukarania wszystkich winnych tego potwornego przestępstwa, przyłączają się do protestu niezłomnych bohaterów Wolnej Korei, do głosu oburzenia wielkiego narodu chińskiego, do spokojnej lecz groźnej przestrogi, danej zbrodniarzom przez mieszkańców stolicy pokoju — Moskwy.

Powiatowe Zjazdy członków spółdzielni produkcyjnych przyczynią się do dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej

We wszystkich województwach odbywały się powiatowe zjazdy członków spółdzielni produkcyjnych i komitetów założycielskich. W czasie zjazdów omówiono osiągnięcia spółdzielni w poszczególnych powiatach, perspektywy dalszego rozwoju ruchu spółdzielczego oraz zadania, związane z przygotowaniem i przeprowadzeniem kampanii wiosennej.

Zjazd w **Legnicy** dał chłopom-spółdzielcom okazję do podsumowania pięknych wyników spółdzielni w tym powiecie. Od zorganizowania pierwszych spółdzielni upłynęły niecałe 2 lata, a obecnie istnieją tam już gospodarstwa zespołowe w 41 wsiach.

M. in. w spółdzielni **Raczkowa** osiągnięto w ub. r. przeciętnie **pszenicy jarej 34 q jęczmienia 28 q, owsa 23 q, pszenicy ozimej 28 q i żyta 24,5 q z 1 ha.** Podobną wydajność uzyskały spółdzielnie: **w Gądkowie, Janowicach, Mierzowicach, Duninowie, Ulesiu, Białce i in.**

W ciągu jednego roku ilość ziemi uprawianej przez gospodarstwa zespołowe w pow. legnickim wzrosła z 2.452 ha do 9.156 ha. Poważnie rozwinęła się również hodowla. **Ilość bydła wzrosła w ciągu roku z 226 do 613 sztuk, trzody chlewnej ze 129 sztuk do 583 sztuk, koni z 285 do 586 sztuk.** Dalszy wzrost hodowli nastąpi w br. M. in. plany przewidują powiększenie w pierwszym półroczu r.b., ilości trzody do **1.409 sztuk,** a bydła do ponad **1.000 sztuk.**

Jednocześnie w spółdzielniach rozbudowuje się urządzenia socjalne i kulturalne. W ub. r. zorganizowano **6 nowych żłobków, 4 przedszkola, 24 świetlice,** a **5 spółdzielni zradiofonizowano.**

*

W dyskusji na zjeździe powiatowym w **Szczecinie,** głos zabierało ok. 20 chłopów stwierdzając, że spółdzielnie produkcyjne pow. szczecińskiego w olbrzymiej większości przygotowane są już do siewów. Gorącymi oklaskami przyjęli zebrani meldunek członka spółdzielni produkcyjnej w **Bedargowie — A. Kupczy,** który powiedział, „Do akcji siewnej spółdzielnia nasza jest już całkowicie przygotowana. Wyremontowaliśmy maszyny, przygotowaliśmy ziarno i nawozy, zorganizowaliśmy brygady polowe i ułożyliśmy plan ich pracy. Do siewów możemy ruszać choćby dziś".

Na karę śmierci i długoletnie więzienie skazani zostali w Pradze szpiedzy amerykańscy

W sądzie państwowym w **Pradze** toczył się proces przeciwko 12-osobowej bandzie szpiegów i terrorystów amerykańskich, którzy byli wspólnikami skazanego w roku ubiegłym przez sąd czechosłowacki szpiega amerykańskiego **Williama Oatisa.**

Grupa zdrajców została zorganizowana przez agenta amerykańskiego **Vladimira Komarka.** Współpracował on ściśle z centralą szpiegowską, ukrywającą się pod szyldem praskiego oddziału **Associated Press.**

W toku rozprawy ujawniono, **że oskarżeni systematycznie dostarczali amerykańskiej placówce szpiegowskiej ważnych wiadomości.** Grupa ta usiłowała przerzucić przez granicę państwową znanego szpiega francuskiego **Karela Krepla,** któremu w ucieczce dopomagał również pewien akredytowany w Pradze dyplomata zachodnio-europejski.

Oskarżeni przyznali się do winy. W przemówieniu swym prokurator zobrazował całą ohydę antynarodowej i antypaństwowej działalności oskarżonych jako agentów wywiadu amerykańskiego. Sąd skazał **Józefa Pavelka na karę śmierci, Hajka na bezterminowe więzienie, pozostałych zaś oskarżonych na karę więzienia od 15 do 25 lat.**

Idea i cele Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej spotkały się z wielkim zainteresowaniem we wszystkich krajach
Komunikat Komitetu Przygotowawczego

Komitet Przygotowawczy Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej ogłosił komunikat, w którym stwierdza m. in.:

Z uwagi na to, że prace wstępne związane ze zwołaniem Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej dobiegają końca i zbliża się dzień otwarcia Konferencji, **Komitet Przygotowawczy przenosi z dniem 25 marca swą siedzibę z Kopenhagi do Moskwy.** Nowy adres Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego jest następujący: Moskwa, Izba Handlowa, ulica Kujbyszewa 6.

Komitet Przygotowawczy stwierdza z zadowoleniem, że **idea i cele Konferencji spotkały się z niezwykle żywym oddźwiękiem we wszystkich krajach.** Liczba osób pragnących wziąć udział w Konferencji Gospodarczej znacznie przewyższa w szeregu krajów przewidywaną uprzednio liczbę uczestników.

Uwzględniając ogromne zainteresowanie, jakie wzbudziła Konferencja, Komitet Przygotowawczy wysłał przeszło 600 zaproszeń do wybitnych przedstawicieli kół handlowo-przemysłowych oraz do największych central związków zawodowych.

Fakty powyższe dowodzą niezbicie — stwierdza w zakończeniu komunikat — że **udział w Konferencji umożliwiony został wszystkim osobom i organizacjom, które mogłyby wnieść swój wkład w dzieło rozszerzenia międzynarodowej współpracy gospodarczej.**

Krótki życiorys zdrajcy

Przed kilku dniami w paryskim procesie „międzynarodówki zdrajców" zeznawał hrabia gen. Bór-Komorowski. Jak już podawaliśmy w „Sztandarze Młodych" wystąpienie Bora przed sądem było arcyniefortunne. Miał on świadczyć w obronie „czci i honoru" sanacyjnego „dwójkarza" i hitlerowskiego szpiega płk. Kowalewskiego. Ale w rezultacie dowiódł on tylko słuszności starego powiedzenia, że łajdak świadczyć się może tylko... innym łajdakiem, zdrajca... innym zdrajcą.

Poniżej podajemy krótki życiorys hrabiego-zdrajcy, podpalacza Warszawy.

Ojcem jego był galicyjski spekulant naftowy. On sam był porucznikiem cesarskiej austriackiej kawalerii. Kiedy austriacki wywiad utworzył „legiony" Piłsudskiego, młody hrabia Komorowski odkomenderowany został do służby w „legionach".

Jednakże mimo „pleców" i stosunków swej rodziny młody panicz nie awansował tak szybko jak inni jego koledzy z „legionów". Kiedy w 1939 r. jego rówieśnicy byli już od dawna generałami Komorowski był zaledwie rotmistrzem. I ten swój jedyny awans otrzymał w nagrodę za zwycięstwo... w zawodach hippicznych.

Kiedy Hitler napadł na Polskę hrabia Komorowski został w Warszawie.

Pewne światło na powód dla którego Komorowski został w Warszawie rzuciło zeznanie świadka w procesie Doboszyńskiego, warszawskiego adwokata Witolda Pajora. Mówiąc o Borze-Komorowskim Pajor zeznał co następuje:

„Komorowski był powiązany ze sferami wojskowymi niemieckimi jeszcze przed wojną. W czasie okupacji był on widywany na terenie Warszawy przez wiele osób z „delegatury" i nawet szerszych kół w towarzystwie niemieckim, ściślej mówiąc, w towarzystwie oficerów niemieckich. Siedzibą tych towarzyskich spotkań była kawiarnia Elny Gistedt na Nowym Świecie, w skrzydle gmachu dawnej ambasady angielskiej. Otóż w tym lokalu Elny Gistedt na parterze mieścił się również klub karciarski. Uczestnikiem tego lokalu był również Bór. Wiedziano, gdzie się obraca, z kim się styka, trudno więc mówić o jakiejś konspiracji. Przecież Bora w 1943 r. nikt nawet nie zaczepił".

Cóż robił ten stary szpieg niemiecki podczas okupacji?

Komorowski był zastępcą dowódcy AK. Reprezentował najbardziej antyradzieckie i antyludowe stanowisko. Jego zwierzchnik, dowódca AK, Grot-Rowecki był przeciwny zbyt jawnemu angażowaniu się we współpracę z Niemcami. W tych okolicznościach nastąpiło nagle aresztowanie Grota nie przez gestapo, lecz wojskowy wywiad niemiecki, na podstawie informacji starego agenta Komorowskiego. Po aresztowaniu hrabia Komorowski mianowany został „wodzem" AK.

Teraz dopiero przed nieudałym rotmistrzem otworzyło się pole do szerokiego działania. Zaufany z jednej strony wywiadu niemieckiego, a z drugiej strony kliki londyńskiej, Bór-Komorowski zaczął marzyć o odegraniu „historycznej" roli.

Ręka w rękę z gestapo

Rok 1943. W marcu tego roku, bezpośrednio po klęsce stalingradzkiej, odbyła się w Radomiu konferencja kierowników gestapo z tzw. Generalnej Guberni. Na konferencję tę przybył przedstawiciel berlińskiej centrali gestapo z poleceniem, że należy dojść do ścisłego porozumienia z reakcyjnym kierownictwem AK na zasadzie: żadnych aktów sabotażowych przeciwko Niemcom, dywersja przeciwko Związkowi Radzieckiemu i terror przeciwko rewolucyjnemu ruchowi w Polsce.

W kilka miesięcy później po tej konferencji, w październiku 1943 r., odbyło się posiedzenie tzw. „krajowej reprezentacji politycznej" obejmującej wszystkie reakcyjne ugrupowania w Polsce. Głównym mówcą na tym posiedzeniu był Bór-Komorowski. Powtarzając wiernie polecenia gestapo Komorowski mówił dosłownie:

„Nie możemy doprowadzić do powstania, gdy Niemcy trzymają ciągle front wschodni i osłaniają nas z tej strony. Osłabienie Niemców nie leży bowiem w tym szczególnym wypadku w naszym interesie".

A dalej w sprawie stosunków do Związku Radzieckiego, którego zwycięskie armie niosły wolność narodowi polskiemu:

„Musimy być przygotowani na stawienie zbrojnego oporu wojsku rosyjskiemu, wkraczającemu do Polski".

W dwa dni po tym zdradzieckim posiedzeniu, 16 października 1943 r. hrabia Komorowski wydaje rozkaz, w którym poleca:

„Polecam komendantom podokręgów i obwodów wystąpić tam gdzie zachodzi potrzeba, przeciwko... wywrotowym bandom. (czytaj — partyzantom ludowym — przyp. T. A.). Działać należy w kierunku likwidowania przywódców i agitatorów".

Tak więc hrabia Bór-Komorowski, komendant AK realizował zasadę wysuniętą przez berlińską centralę gestapo: żadnych aktów sabotażowych przeciwko Niemcom, dywersja przeciwko Związkowi Radzieckiemu i terror przeciwko rewolucyjnemu ruchowi w Polsce.

Zdrajca

Rok 1944. Pod ciosami Armii Radzieckiej rozlatuje się Rzesza hitlerowska. Radziecka Armia Wyzwolicielka wkracza na tereny Polski. W Berlinie wywiad niemiecki głowi się nad sposobami uniknięcia całkowitej klęski i rozbicia obozu sojuszników. W Londynie klika Sosnkowskiego i Mikołajczyka głowi się w jaki sposób zdobyć władze w Polsce wbrew woli narodu. A w Lizbonie płk. Kowalewski działa jako pośrednik między wywiadem niemieckim i wywiadem angielskim oraz kliką londyńską.



Zeznania Bora Komorowskiego na procesie „międzynarodówki zdrajców" potwierdziły jego zdradę i zbrodnie wobec ludności Warszawy.

Na zdjęciu: Dwaj winowajcy zbrodni popełnionej na ludności Warszawy — dowódca AK Bór-Komorowski i hitlerowski generał von dem Bach przed kwaterą niemiecką w Sochaczewie po likwidacji powstania warszawskiego.

Klika londyńska jedyną nadzieję na zdobycie władzy w Polsce widziała w zbrojnym jej zagarnięciu. Rodzą się plany warszawskiego powstania — dla zaskoczenia Armii Radzieckiej i wkraczającego u jej boku na polskie ziemie Wojska Polskiego.

Jeszcze w lipcu 1944 r. Bór-Komorowski w meldunku wysłanym do Sosnkowskiego stwierdzał sam:

„Przy obecnym stanie sił niemieckich w Polsce... powstanie nie ma widoków powodzenia".

I mimo to w dwa tygodnie później na rozkaz z Londynu Bór-Komorowski wywołuje powstanie w Warszawie, powstanie z góry, jak sam przyznaje, skazane na niepowodzenie.

Bór-Komorowski sam cynicznie wyznaje jakie powody skłoniły go do wywołania powstania. W raporcie do Sosnkowskiego Komorowski pisze:

„Bezczynność AK z chwilą wkraczania Sowietów na nasze ziemie nie byłaby równoznaczna z biernością kraju. Inicjatywę do walki z Niemcami da w tym wypadku PPR i znaczny odłam społeczeństwa może przyłączyć się do tego ruchu. Wtedy faktycznie kraj poszedłby na współpracę z Sowietami przez nikogo już nie hamowany... Sowiety nie zastałyby na naszych ziemiach AK posłusznej rządowi i naczelnemu wodzowi, lecz swych zwolenników witających ich chlebem i solą".

Ten raport Bora-Komorowskiego jest potwornym dowodem przemyślanej zdrady popełnionej przez niego i jego londyńskich rozkazodawców. Powstanie miało na celu, według jego własnych słów, nie skuteczną walkę przeciwko Niemcom, bo przecież z góry było skazane na niepowodzenie, ale zmylenie patriotycznych rzesz narodu polskiego, które rwały się do akcji przeciwko hitlerowskim okupantom i, które miały dość akowskiej polityki „stania z bronią u nogi".

Po trupach do władzy

Kiedy setki tysięcy bohaterskich mieszkańców Warszawy walczyło z ciemięzcą hitlerowskim, klika londyńska szykowała się już do zagarnięcia władzy. Mikołajczyk po wydaniu rozkazu w sprawie wybuchu powstania opuścił Londyn udając się do Moskwy, aby jak pisze w swoich pamiętnikach „być bliżej stolicy" i szybciej dostać się do niej w wypadku wyzwolenia Warszawy. Jego konkurent Sosnkowski wyjechał w tym samym czasie do Włoch, aby z tamtejszych baz lotniczych ubiec Mikołajczyka w walce o władzę.

Kiedy warszawskie ulice spływały krwią swego bohaterskiego ludu hrabia Komorowski za pośrednictwem Hermana (skazanego w procesie zdrajców i szpiegów Tatara i wspólników) nawiązał rokowania z hitlerowcami w sprawie kapitulacji Warszawy. I oto gdy ludność Warszawy przeszło 700.000 mężczyzn, kobiet i dzieci było przymusowo wysiedlanych, gdy pędzono ich na głód i poniewierkę, gdy zapełniano nimi obozy koncentracyjne, hrabia Bór-Komorowski podejmowany był śniadaniem przez hitlerowskiego podpalacza Warszawy, gen. von dem Bacha.

Dwaj hrabiowie

Zeznając w Norymberdze na procesie zbrodniarzy wojennych von dem Bach był pełen uprzejmości wobec Bora. Zeznał on:

„Prowadziliśmy rozmowy czysto towarzyskie. Oprócz tego rozmawialiśmy o potrzebach jego i jego grupy, związanych z miejscem ich zamieszkania, jedzeniem i udogodnieniami. Wspólnie ustaliliśmy, że przodkowie nasi otrzymali szlachectwo od króla Jana Sobieskiego".

Hrabia Bór-Komorowski czuł się doskonale w towarzystwie hitlerowskiego szlachcica von dem Bacha. Przyjaźń rozkwitła na gruzach tragicznie zdradzonej Warszawy, kwitnie i teraz w najlepsze. Przed kilku miesiącami na zjeździe międzynarodowej grupy faszystowskiej tzw. „Moralnego Dozbrojenia", w szwajcarskim mieście Caux hrabia Komorowski i von dem Bach spotkali się znowu. Spotkali się na zjeździe, którego organizatorem jest mieszkający w USA angielski pastor Buchman znany z tego, że już w 1936 r. wznosił publiczne modły **„dziękując niebu za człowieka tej miary co Hitler".**

To spotkanie nie było przypadkowe. Przygotowując nową wojnę imperialiści amerykańscy i angielscy zbierają wszystkie odpadki z hitlerowskiego śmietnika w nadziei wykorzystania ich w realizacji swych nikczemnych planów. Dlatego von dem Bach i Komorowski spotkali się razem pod patronatem pastora Buchmana.

TOMASZ ATKINS

RAZEM Z NASZYMI KORESPONDENTAMI PYTAMY

Dlaczego?

...Zarząd koła ZMP w IV POSZ we Wrocławiu i Zarząd ZMP w I kompanii 69 brygady SP w Jeleniej Górze nie przystąpił jeszcze do omówienia z młodzieżą projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej?

na podst. koresp.

H. WÓJCIKA z Wrocławia i E. JAKUBOWSKIEGO z 69 Bryg. SP w Jeleniej Górze

?

...Zarząd Gminny ZMP w Kluczewsku nie pomaga w pracy, ani nie wgląda w działalność koła ZMP gr. Komorniki, a nawet nie stara się dostarczyć zetempowcom materiałów niezbędnych do zebrań szkoleniowych?

na podst. koresp.

H. WÓJCIKA z Wrocławia

?

...Zarząd Powiatowy ZMP w Środzie pomimo wielokrotnych obietnic nie pomaga w pracy kołu ZMP w Tulcu?

na podst. koresp.

ST. KSIĄŻKIEWICZA z Tulcy

?

...Dyrekcja IV POSZ we Wrocławiu nie pomyślała o zapewnieniu uczącej się młodzieży niezbędnych warunków do nauki w internacie szkoły?

na podst. koresp.

H. WÓJCIKA z Wrocławia

I prosimy o odpowiedź:
— Zarząd Miejski ZMP we Wrocławiu i Jeleniej Górze,
— Zarząd Powiatowy ZMP we Wrocławiu,
— Zarząd Powiatowy ZMP w Środzie,
— Zarząd Wojewódzki ZMP w Poznaniu,
— DOSZ we Wrocławiu.

St.

Jest o czym podyskutować KOLEŻANKI i KOLEDZY!

CO TO JEST wolność osobista?

Pod pretekstem wolności osobistej nie wolno nikomu naruszać praw innych obywateli

— pisze kolega Henryk Starczewski z Sierpca

Wolność osobista jest to **prawo, które pozwala człowiekowi żyć swobodnie i korzystać z wszelkich uprawnień, przywilejów i zdobyczy danego społeczeństwa oraz gwarantuję wolność myśli, sumienia, wyznania i działalności.**

Trzeba jednak należycie zrozumieć ten przywilej i **nie nadużywać go, gdyż to byłoby równoznaczne z naruszeniem porządku publicznego, z naruszeniem praw i wolności osobistej innych obywateli.** Bo może znaleźć się jednostka, która korzystając z wolności osobistej wyrządzałaby szkodę społeczeństwu, czy też narodowi. Oczywiście, że byłoby to naruszenie praw. Wobec takiego faktu nie możemy być bierni. Takie wystąpienie należy karać.

Przez fałszywe zrozumienie wolności osobistej ktoś mógłby na przykład stworzyć u nas jakąś faszystowską bojówkę i zakłócać życie innych, dezorganizując i niszcząc naszą pracę. W imię własnej wolności osobistej, własnego dobra i bezpieczeństwa, w imię spokojnej twórczej pracy, w imię zachowania godności osobistej, tradycji narodowych i zwyczajów czy też obyczajów, w imię kształtowania zdrowego i nieskazitelnego charakteru — winniśmy walczyć z wszystkimi, którzy starają się to wszystko nam zniszczyć.

Posiadasz wolność osobistą, więc korzystaj z niej, ale pamiętaj, że nie możesz krzywdzić innych!

Czy można sądzić, że jeśli działanie na szkodę społeczeństwa jest karane, to nie ma wolności osobistej? Nie, tak mogą rozumować tylko ludzie nie myślący trzeźwo, lub też męty społeczne, które często żerują na krzywdzie ludzkiej i powołują się na przeróżne frazesy, usiłując usprawiedliwić w ten sposób swe postępowanie.

Czy społeczeństwo uświadamiając człowieka — krępuje jego wolność osobistą? Bynajmniej. **Uświadamiając człowieka, społeczeństwo wskazuje mu tylko jego błędy, a zarazem daje wskazówki, jak ma postępować.** Nie zapominajmy o tym, że krytyka i samokrytyka jest jednym z czynników kształtujących życie nowego, socjalistycznego człowieka!

HENRYK STARCZEWSKI
Sierpc

„Zaprawdę prawdziwa wolność nie należy w swawolności czynienia, co się podoba..."

— cytuje słowa Frycz-Modrzewskiego kol. Kazimierz Nowak z Tucholi

Niektórzy koledzy sądzą, że wolność osobista, to wolność wszystkich czynów, że każdy może robić co mu się żywnie podoba.

Andrzej Frycz-Modrzewski tak mówi o wolności: **„Zaprawdę prawdziwa wolność nie należy w swawolności czynienia, co się podoba, ale należy w pohamowaniu ślepych, a upornych i skwapliwych popędliwości serdecznych, a w rządzeniu rozumu, wedle którego nauki najlepsze i najświątobliwsze jest życie na świecie".**

Autorzy chuligańskich wybryków, awantur i bijatyk, **nie mogą przecież powoływać się na wolność osobistą, ponieważ tymi wybrykami szkodzą całemu społeczeństwu i naruszają wolność osobistą innych ludzi.**

Przedwojenna burżuazja we wszystkich odmianach — czy to endecja czy sanacja — krzyczała, że w Polsce jest wolność osobista. **Była wolność, lecz wolność wyzyskiwania mas pracujących, wolność tworzenia bojówek faszystowskich, wolność gnębienia Żydów i przedstawicieli innych mniejszości narodowych.** Lecz prawdziwej wolności demonstracji, wolności stowarzyszeń i organizowania się — nie było.

Wolność była tylko dla wyzyskiwaczy.

Ci, którzy nie rozumieją zasady wolności osobistej, krzyczą, że my piętnujemy ich czyny. **A przecież nikt za bażancią fryzurę, czy za krótkie, wąskie spodnie nie został jeszcze ukarany.** Lecz całe społeczeństwo widzi zgniliznę kryjącą się za tego rodzaju strojem i skutki, do jakich to prowadzi. Dlatego też wydrwiwamy to postępowanie. **Przez to wyszydzanie uświadamiamy tych, którzy niewłaściwie korzystają z wolności osobistej, jaką zapewnia im nasze Państwo.** Gdy społeczeństwo uświadamia obywateli — nie ogranicza ich wolności osobistej.

Ja uważam, że **wolność osobista, to wolność czynienia świadomie tak, aby to przynosiło pożytek całemu narodowi.**

KAZIMIERZ NOWAK
kl. IX Szkoły Ogólnokształcącej st. lic. w Tucholi

Wypowiadam się przeciwko „osobistym kącikom"!

— pisze kol. E. Socalska z Koła

Według mnie wolność osobista, którą zapewnia obywatelom Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, to możliwość budowania sobie życia według własnych upodobań.

Te własne upodobania winny być skierowane na stworzenie sobie szczęśliwego życia. **I nigdy upodobania zdrowo myślącego człowieka nie będą sprzeczne z polityką naszej Władzy Ludowej, której celem jest szczęście człowieka.**

Taki człowiek nigdy nie będzie miał przed kolektywem żadnych tajemnic. Każdy jego krok, to nie sprawa zupełnie prywatna, osobista, jak sądzą niektórzy, ale sprawa kolektywu. Kolektyw nie może obojętnie patrzeć na osobiste tragedie człowieka, bo przecież nieszczęśliwy człowiek, to nieszczęśliwy członek kolektywu, to nieszczęśliwy obywatel.

Nasuwa się pytanie: czy człowiek winien mieć przed kolektywem jakieś tajemnice? I cóż ma być tą tajemnicą? Dążenia? Miłość?

Co by nie było, to przecież częściowo lub całkowicie stanowi o życiu człowieka. W żadnym więc wypadku nie może to być tajemnicą człowieka. Są to sprawy ludzkie, nie jest od nich wolny żaden człowiek, nie ma więc żadnych powodów, aby pielęgnować je tylko dla siebie.

Jeżeli zaczniemy od młodości budować „własne kąciki", gdzie będziemy rozgrywać tylko sprawy osobiste, to czy możemy gwarantować, że za kilka lat tą „sprawą osobistą", ukrytą we „własnym kąciku" nie będzie zdrada Ojczyzny? To przecież też „sprawa osobista"...

Nawiązując do powyższego wypowiadam się przeciwko „osobistym kącikom" i **nigdy nie zgodzę się z twierdzeniem, że kolektyw krępuje życie.** Właśnie przeciwnie: z własnego doświadczenia wiem, że **kolektyw ułatwia życie, wplata w nie radość i szczęście.**

E. SOCALSKA
uczennica Państw. Szk. Ogólnokszt. st. lic. w Kole

Trzy godziny z trójką agitacyjną

> **„Poniesmy więc projekt Konstytucji w masy, wyjaśnijmy jego wielką, przełomową treść całemu narodowi, aby został przez naród przyjęty jako jego prawo najwyższe — prawo narodu wolnego i zwycieskiego, prawo narodu przekształcającego swe życie i swoją historię w imię pomyślności własnej, w imię pomyślności wszystkich narodów".**
>
> **(Prezydent Bolesław Bierut)**



Trójka agitacyjna w składzie: Elżbieta Szymańska, Władysława Ryszkowska i Jan Wachowicz wyrusza w teren.
foto Zarzycki

Zbliża się godzina 16-a. W placówce dyskusji konstytucyjnej na Wybrzeżu Kościuszkowskim w Warszawie jest sporo osób, co chwila przybywają nowe. Są wśród nich starsi, kobiety, jest dużo młodzieży. To agitatorzy. Mają jeszcze do „wymarszu w teren" trochę czasu — przeglądają więc czasopisma, poradniki, dzielą się doświadczeniami zdobytymi w dotychczasowej działalności agitacyjnej. Po kilku minutach kierownik placówki — tow. Nowak rozpoczyna krótką naradę, przydziela rejony trójkom, rozdziela broszury. Wszystko jest już jak to się mówi zapięte na ostatni guzik. Kilkanaście trójek wyrusza w teren na rozmowy z mieszkańcami Powiśla.

W skład pierwszej trójki, która udaje się na ulicę Dobrą 8/10 wchodzą dwie członkinie ZMP — **Elżbieta Szymańska** i **Władysława Ryszkowska** oraz stary warszawski robociarz obecnie pracownik Elektrowni, **Jan Wachowicz.**

Wachowicz, który już po raz ósmy idzie między ludzi ze słowami Konstytucji, opowiada koleżankom o swojej dotychczasowej pracy agitacyjnej. „Zresztą przekonacie się same za chwilę, jak to jest" — kończy Wachowicz, gdy wchodzili do domu na Dobrej 8/10.

Rozpoczynają od mieszkania na parterze. Po krótkim stukaniu otworzyła drzwi starsza kobieta.

„Jesteśmy z placówki dyskusji konstytucyjnej, chcielibyśmy porozmawiać o projekcie Konstytucji".

„A, bardzo proszę" — staruszka zaprasza „trójkę" do mieszkania. Mieszkanie jest miłe, gustownie urządzone.

„Zosiu — pozwól na chwileczkę, mamy gości" — woła córkę staruszka. Po chwili do grona przychodzi ucieszona wizytą młoda kobieta **Zofia Krzyż** — żona warszawskiego drukarza. Tuli się do niej mała córeczka — Alunia.

Na prośbę ob. Krzyż agitatorzy odczytują z projektu Konstytucji artykuł dotyczący równouprawnienia kobiet, wyjaśniają jego znaczenie. „Ja np. — mówi Elżbieta Szymańska — jestem technikiem, otrzymuję takie wynagrodzenie jak i mężczyźni - technicy. Jestem poza tym przewodniczącą koła ZMP. W Polsce Ludowej kobiety pracują już prawie we wszystkich zawodach, zajmują wiele poważnych stanowisk w życiu politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalnym".



Z zainteresowaniem słuchano wyjaśnień agitatorów w mieszkaniu ob. Krzyż. foto Zarzycki

Rozmowa o projekcie budzi wśród gospodarzy wspomnienia z przeszłości. „Mam już 64 lata i w życiu już dość dużo przeżyłam — mówi starsza kobieta. — Pamiętam zabór carski, pamiętam dzieciństwo, kiedy to od młodych lat trzeba było pracować u hrabiego Dernałowicza, w Rybkowskich Dobrach, ale pamiętam to również, że prosty człowiek praw w ogóle nie miał.

A dzisiaj to państwo zapewnia każdemu obywatelowi prawo do nauki, do pracy, do wypoczynku".

„W zeszłym roku byłam z moim synkiem i mężem w Szklarskiej Porębie na wczasach, w tym roku wybieram się nad morze — wtrąca do rozmowy Zofia Krzyż. — A dawniej czy mógłby sobie człowiek na to pozwolić?

Ale najbardziej cieszy mnie jedno, że moje dzieci Krzyś i Alunia i tysiące polskich dzieci będą mogły się uczyć. Ich prawo do nauki i do szczęśliwej przyszłości utrwala nasza Konstytucja".

„Czy macie może jeszcze jakieś wątpliwości, może czegoś w projekcie nie rozumiecie?" — zapytują agitatorzy.

„Wszystko już chyba rozumiemy i jesteśmy za projektem" — pada odpowiedź. Obywatelka Krzyż jeszcze zapewnia, że odwiedzi ośrodek dyskusyjny, by posłuchać co mówią o projekcie inni.

Podobnie serdecznie przyjmuje trójkę cała rodzina ob. **Cichockiego.** Zasiadają wszyscy wokół trójki, jak w rodzinnym gronie i słuchają słów agitatora, który mówi o ogromnym znaczeniu ogólnonarodowej dyskusji. Słowa agitatorów potwierdza ob. Cichocki mówiąc: „To drugi w historii po Związku Radzieckim wypadek, żeby projekt Konstytucji poddawano pod dyskusję całego narodu. Jest to jeszcze jednym dowodem tego, że władza w Polsce Ludowej należy do ludu". — Na pytania obywateli Cichockich agitatorzy wyjaśniają, dlaczego pracownicy umysłowi mają dłuższe urlopy od pracowników fizycznych, dlaczego istnieje kilka kategorii bonów żywnościowych, dlaczego projekt Konstytucji nie mówi nic o Hymnie.

W mieszkaniu inżyniera **Cyryla Głowińskiego** rozmowa schodzi na temat opieki państwa nad inteligencją twórczą.

„Dawniej naukowiec zarabiał 300 zł, z tego 200 wydawał na mieszkanie. Czy można więc było w takich warunkach pracować naukowo, gdy człowiek nie miał zabezpieczonego bytu na codzień. Obecnie inteligencja twórcza czuje, że państwo otacza ją szczególną opieką. Niech tego przykładem będzie chociażby moje życie — mam wygodne mieszkanie, pracuję w Głównym Urzędzie Pomiarów Kraju, żona pracuje naukowo".

Agitator Wachowicz dodaje: „Za sanacji nawet jeśli ktoś po wielu trudach ukończył wyższe studia, to potem nie mógł znaleźć pracy. Razem ze mną pracował w Cytadeli jako robotnik inż. Orłowski, który po studiach nie mógł znaleźć odpowiedniego zajęcia.

A dziś, rozwijająca się w ogromnie szybkim tempie nasza gospodarka potrzebuje ciągle i ciągle nowych, wysokowykwalifikowanych sił technicznych".

W mieszkaniu nr 38 na zapytanie gospodyni, trójka wyjaśnia, jak przedstawia się w projekcie Konstytucji sprawa opieki państwa na wypadek starości. Gospodyni mieszkania nr 37a otrzymuje szersze wyjaśnienie o znaczeniu ogólnonarodowej dyskusji.

Gdy trójka zakończyła swoją pracę i wychodziła z domu, na dworze było już ciemno.

Członkini trójki, Elżbieta Szymańska mówiła: **„Wiecie, od dziś będę w każdym wolnym dniu zgłaszała się do ośrodka dyskusyjnego. Od dziś będę stałą agitatorką. Spodobała mi się bardzo ta praca. Uważam, że dla każdego członka ZMP — jest wielkim zaszczytem zostać agitatorem projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".**

W. BORSUK

Przewodniczący kół ZMP agitatorzy, prelegenci i propagandyści!

Czy zaprenumerowaliście już „Notatnik Prelegenta" na miesiąc kwiecień?

„Notatnik Prelegenta" pomoże Wam w przygotowywaniu pogadanek, odczytów, referatów o aktualnych zagadnieniach młodzieżowych.

Aby zaprenumerować „Notatnik Prelegenta" na II kwartał 1952 r. (kwiecień, maj, czerwiec) należy wpłacić w rozdzielni PPK „Ruch" (w mieście) lub u listonosza (na wsi) 1 zł. 80 gr. Ostateczny termin wpłat upływa w dniu 20 marca br.

Takie traktowanie człowieka pracy nie może więcej się powtórzyć

Ob. **Stefan Cichocki** — pracownik „Metrobudowy", w liście swym tak pisał:

„Pracuję w „Metrobudowie" jako magazynier od maja 1951 roku. **W październiku** wymówiłem pracę z prośbą o zwolnienie mnie z dniem **31 grudnia 1951 r.** Od Dyrekcji „Metrobudowy" **otrzymałem pismo 31 grudnia 1951 r., że mogę być zwolniony dopiero 31 stycznia.** Wobec tego poszedłem do wydziału personalnego i prosiłem, żeby podanie o zwolnienie Dyrekcja „Metrobudowy" anulowała. Wydział Personalny **zgodził się na anulowanie podania i stwierdził, że nadal pozostaję pracownikiem „Metrobudowy".** Dnia 20 stycznia 1952 r. mój kierownik był w dziale personalnym w sprawie zdania magazynu innemu pracownikowi. Dział personalny stwierdził, że podanie moje o zwolnienie jest anulowane i pracuję jako magazynier nadal. Pracowałem do 9 lutego 1952 r., potem zachorowałem i byłem nieobecny w pracy do 29. II. O swojej chorobie zawiadomiłem dyrekcję, przedkładając jej zwolnienie lekarskie.

Dnia 29. II. 52 r. zgłosiłem się po pensję, **pensji nie otrzymałem.** Zapytałem dlaczego? Odpowiedzieli mi, że nie jestem pracownikiem „Metrobudowy", a przecież wymówienia żadnego nie otrzymałem, moje wymówienie z listopada zostało anulowane. W dodatku dnia 4 lutego 52 r. potrzebowałem zaświadczenie z pracy i zaświadczenie takie, mówiące, że jestem stałym pracownikiem — otrzymałem.

Dyrekcja „Metrobudowy" odpowiedziała mi, że za czas od 1. II 52 r. do 9. II. 52 r. mogę otrzymać pieniądze na rachunek, jako za pracę zleconą. Zapytałem kto mi zapłaci od 10 do 29 lutego, dyrekcja „Metrobudowy" odpowiada, że Pan Bóg...

Jestem inwalidą, w 1943 roku zostałem postrzelony przez hitlerowców, nogę mam amputowaną. Mam na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci. Jedno dziecko ma dwa lata i 8 miesięcy, drugie 11 miesięcy. Ze swą sprawą zgłosiłem się do Rady Zakładowej. **Rada Zakładowa odpowiedziała, że... „tak musi być, jak postąpiła firma".**

Redakcja sprawę niezwłocznie sprawdziła. W rozmowie telefonicznej **przewodniczący Rady Zakładowej ob. Wysocki stwierdził prawdziwość podanych faktów,** zakwestionował tylko podany w liście stosunek Rady Zakładowej do tej sprawy. Ob. Wysocki powiedział nam, że dowiedziawszy się o sprawie i o tym, że ob. Cichocki ma zamiar przesłać ją do którejś redakcji, sam się nią zainteresował i stara się naprawić wyrządzoną ob. Cichockiemu krzywdę.

Zajęcie się sprawą pokrzywdzonego to jeszcze nie wszystko. Nie wystarczy wypłacić ob. Cichockiemu pieniądze i ponownie przyjąć go do pracy. Winnych skandalicznego postępowania musi spotkać kara, która uświadomiłaby im, że bezduszne podejście do człowieka jest przestępstwem.

Redakcja kieruje sprawę do Departamentu Kontroli Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego prosząc o jej zbadanie i ukaranie winnych. L. J.

Śladem NASZYCH interwencji

Sprawa jednego listu

Pod koniec ub. roku pisał do nas uczeń **Technikum Budowy Okrętów i Energetyki w Szczecinie — Władysław Zieliński.**

„W bieżącym roku szkolnym klasę naszą t.zn. IVc mechaniczną liczącą 35-ciu uczniów połączono z inną (mało liczebną) klasą, której uczniowie w pierwszym roku przerobili kurs matematyki wyższej, nauki o Polsce i świecie oraz ekonomii politycznej. Dyrekcja wzięła za podstawę poziom nauki tej ostatniej klasy, w rezultacie czego wielu z nas ma poważne trudności.

Staramy się wszystkimi siłami nadrobić w ramach kółek samokształceniowych wynikłe braki. Tymczasem jakby na złość, Dyrekcja naszego Technikum wprowadziła w bież. roku zajęcia w warsztatach pomimo, iż zarządzenie CUSZ-u zwalnia absolwentów tego typu szkół ze wspomnianych zajęć".

Kończąc swój list Władysław Zieliński wyraził nadzieję, że Dyrekcja Technikum zamiast przeszkadzać absolwentom w nadrabianiu obowiązkowego materiału na odwrót — przyjdzie im z jak najdalej idącą pomocą.

Redakcja skierowała odpis listu W. Zielińskiego **do Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Szczecinie** z prośbą o załatwienie sprawy i odpowiedź.

Po miesiącu odpowiedź nadeszła.

Oto jej treść:

„DOSZ w Szczecinie przesyła w załączeniu **wyjaśnienie Dyrekcji Technikum Budowy Okrętów i Energetyki** w sprawie zarzutów ucznia Władysława Zielińskiego. **Dyrektor Okręgu: Mgr. St. Piestrak".**

Załączone „wyjaśnienie" brzmi:

„W odpowiedzi na pismo... Dyrekcja Technikum Budowy Okrętów i Energetyki w Szczecinie stwierdza, że **ucznia Władysława Zielińskiego nie ma w ogóle w naszej szkole.** Dyrektor Szkoły: E. Knasik".

Ot i masz czytelniku klasyczny przykład biurokracji, bezmyślności i niechęci do krytyki.

Pomimo **wyraźnej** uchwały najwyższych władz państwowych **DOSZ kieruje skargę do instytucji, która jest właśnie przedmiotem skargi,** nie zadając sobie trudu, by ruszyć palcem i załatwić sprawę.

A ponieważ przykład idzie z góry więc i **Dyrekcja Technikum nie interesuje się sprawą zawartą w liście, ale gorliwie szuka tego, który „śmiał" krytykować panujące w szkole porządki.** A po co? Kto prosił Dyrekcję Technikum o znalezienie Wł. Zielińskiego?

Dyrekcja Technikum zamiast rzeczowo ustosunkować się do krytyki stylu jej pracy zajęła się — widocznie pod wpływem kryminalnej literatury — detektywistyką. A to nikomu nie jest potrzebne.

DOSZ w Szczecinie uważa prawdopodobnie, że sprawa jest zakończona.

My uważamy natomiast, że **sprawa nie jest zakończona. Ani DOSZ, ani Dyrekcja Technikum w Szczecinie nie odpowiedziały na zarzuty zawarte w przesłanym im liście.**

Sprawę kierujemy do Gabinetu Prezesa CUSZ w Warszawie z prośbą o zajęcie się nią i wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do winnych jej przewlekania.

Z.S.

Obiecując daleko nie zajechał...

Nasz korespondent **Edward Appel** pisał do redakcji o złej pracy instruktora kulturalno-oświatowego w **Zarządzie Powiatowym ZSCh w Żarach — ob. Grębskiego.**

Ob. Grębski nie dbał o zaopatrzenie w sprzęt sportowy LZS-ów, a zwracających się o przydział sprzętu zbywał obietnicami.

Obecnie otrzymaliśmy **z Zarządu Wojewódzkiego ZSCh** wyjaśnienie, które potwierdza zarzuty autora listu.

Ob. Grębski został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

L.B.

Radio

na dzień 18 marca 1952 r.

Program I na fali 1322 m

5.10 Koncert poranny, 6.05 Wszechnica Radiowa, 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Obretanow: „Walka o pokój" — suita, 7.20 Koncert muzyki rozrywkowej, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Aud. dla klas starszych szkół podstawowych, 8.20 Muzyka rozrywkowa, 8.55 Aud. dla kl. V — VI, 9.10 Aud. dla kl. X, 9.40 Koncert solistów, 10.10 Aud. dla przedszkoli, 10.30 Radiowa muzyka rozrywkowa, 10.55 „Sezamie otwórz się" — fragm. pow. G. Morcinka, pt. „Urodzaj ludzi", 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 Informacje, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Komuna Paryska w pieśni — aud. sł.- muz w oprac. Smólskiego, 17.00 Skrzynka ogólna P. R. w oprac. T. Krzemienia, 17.15 Z cyklu: „Z notatnika recenzenta" w oprac. inż. M. Jeżewskiej, 17.25 Komp. Tygodnia — J. Haydn, 18.00 Mikrofonem po kraju, 18.20 Mówimy o projekcie Konstytucji 18.35 Polskie utwory skrzypcowe, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Reportaż, 19.20 Muzyka rozrywkowa, 20.35 Rosyjskie pieśni ludowe, 20.50 „Komunardzi" — słuch. S. Ziembickiego, 22.10 Kameralna muzyka polska, 22.30 Muzyka taneczna.

Program II na fali 367 m

6.15 Muzyka baletowa, 6.50 Muzyka poranna, 7.20 Koncert muzyki rozrywkowej, 7.50 Kalendarz Radiowy, 13.30 Aud. dla kl. I i II, 13.55 Aud. dla kl. III, 14.15 Wspomnienia robotnicze A. Bobruka, 13.40 Utwory na klarnet w wyk. K. Lewandowskiego, 14.50 Koncert rozrywkowy, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Piosenki komp. radzieckich, 16.45 Radiowy poradnik językowy, 17.15 Utwory J. Straussa, 17.45 „Ludzie pierwszego szeregu", 18.00 Muzyka ludowa, 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Muzyka rozrywkowa, 19.15 Aud literacka, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert symf. 21.30 Mówimy o projekcie Konstytucji, 21.45 Pieśni góralskie w wyk. Chóru Rozgł. Poznańskiej p. d. L. Szopińskiego, 22.05 „Polacy — żołnierze Komuny" — aud w oprac. J. Piaseckiego na podstawie wspomnień W. Różałowskiego o gen. J. Dąbrowskim, 22.30 Gra Ork. Tan. P. R. p. d. J. Cajmera, 23.00 Francuska muzyka kameralna.

STANISŁAW LEM

Astronauci

(65)

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

— A dlaczego ja nie dostałem się do środka tej przestrzeni — spytałem — chociaż, dokładnie przeszukałem całe otoczenie?

— Dlatego, bo podlegał pan podobnemu złudzeniu, co Oswaticz. Punkt, w którym znikł Oswaticz, oznaczę literą O. Proszę pokazać, w jakim kierunku pan go szukał.

— W tym i w tym — powiedziałem i do kropki, którą postawił fizyk, dorysowałem strzałki.

— Tak się panu zdawało — rzekł fizyk — ale to było złudzenie. W rzeczywistości poruszał się pan — tak.

— Ależ dlaczego?

— Dlatego, bo kierował się pan wzrokiem, a wzrok jest sługą światła. Jego promienie uginają się w pobliżu granicy przestrzeni sferycznej, tak jak biegną narysowane strzałki.

Przeniosłem oczy z rysunku na twarz fizyka.

— Czy pan wiedział to wszystko, kiedy pan tam przyszedł, profesorze?

— Nie. Wiedziałem tylko, że grawitacja wzrosła. Pamięta pan, że chodziliśmy nachyleni w bok, jakby padając?

— A tak! Rzeczywiście! Nawet pytałem...

— Odchylaliśmy się, ponieważ do normalnej, skierowanej pionowo w dół ciężkości dołączyło się przyciąganie płynące od Białej Kuli. To nasunęło mi rozwiązanie.

— I to wystarczyło?

— Ostatecznie... jestem fizykiem — powiedział Lao Czu.

— A jak pan odszukał Oswaticza?

— Żeby wejść do przestrzeni sferycznej, należało iść za innym przewodnikiem niż wzrok.

— Co to było? Nic nie przychodzi mi na myśl.

— A to jest coś bardzo wielkiego... cała nasza praca była temu poświęcona, nie domyśla się pan? Rura! Przy pomocy aparatu indukcyjnego odnalazłem jej echo i poszedłem jego śladem... prowadził prosto ku Białej Kuli. Przestrzeń sferyczna ugina tylko promienie świetlne, a nie przedmioty materialne.

— Jakie to proste!

— Prawda? Związałem się z inżynierem liną... on został na zewnątrz a ja wszedłem i znalazłem Oswaticza. Był to ciekawy widok — dodał po sekundzie Lao Czu — lina szła ode mnie i urywała się nagle w powietrzu, pośrodku przestrzeni.

— Jak to pośrodku?

— No, a gdzie, według pana?

— Na granicy...

— Granica przestrzeni sferycznej oznacza się tym, że jest niewidzialna. Narysujemy jeszcze i to, co widzieliśmy obaj, Sołtyk i ja, kiedy łącząca nas lina przecinała w pewnym miejscu granicę przestrzeni sferycznej. Tak było w rzeczywistości:



— a tak widzieliśmy to — on z zewnątrz, a ja od wnętrza.

— Zdumiewające! — powiedziałem.

— Sprawa przyzwyczajenia. Nie jest to bardziej dziwne od tego, że łyżka, kiedy ją wstawić do szklanki z wodą, wydaje się załamana.

— A dlaczego związał się pan z Sołtykiem liną — spytałem — czy rura nie mogła wyprowadzić, tak jak wprowadziła?

— Mogła — rzekł fizyk obojętnie — ale obawiałem się, że stracę przytomność. Temperatura wciąż się podnosiła.

— A jak pan rozdarł skafander? I. profesorze — wybuchnąłem nagle — widziałem, jakeście weszli w wodę! O, to było! — zabrakło mi słów.

— Istotnie, była gorąca — rzekł Lao Czu. — Tak więc omówiliśmy pewne zaobserwowane zjawiska. Pozwolę sobie posłużyć się przykładem profesora Arsenjewa. Porównał on nas do mrówki, która znalazła się we wnętrzu maszyny do pisania. To, o czym mówiliśmy dotąd, było tylko ogólnikowym wyjaśnieniem działania samej maszyny, nic jednak nie mówiło nam o rzeczy daleko istotniejszej, to jest o tym kto pisze na tej maszynie i jaki tekst. Byłbym rad, gdyby się na ten temat zechciał wypowiedzieć profesor Czandrasekar, gdyż to on uwieńczył dzieło...

— Które pan rozpoczął — zauważył matematyk.

— Którego dokonaliśmy razem — odezwał się Arsenjew — ponieważ każdy spełnił swój obowiązek.

d. c. n.

Obiektywem po trasach Narciarskich Mistrzostw Polski



Od 6 do 10 marca trwały w Zakopanem Narciarskie Mistrzostwa Polski.

W biegu na 8 km kobiet Helena Daniel - Gąsienica powtórzyła sukces z ub. roku, zdobywając po raz drugi w tej konkurencji mistrzostwo Polski.





Jan Ciaptak - Gąsienica należy do naszych najlepszych zjazdowców. W Zakopanem zdobył on dwa pierwsze miejsca: w zjeździe oraz w slalomie specjalnym z Andrzejem Rojem i drugie miejsce w slalomie gigancie. Na zdjęciu u góry: Ciaptak na trasie slalomu — gigantu.

Mistrzem Polski w kombinacji klasycznej został Jan Raszka (CWKS), którego widzimy na zdjęciu na prawo w czasie podchodzenia w biegu na 18 km.

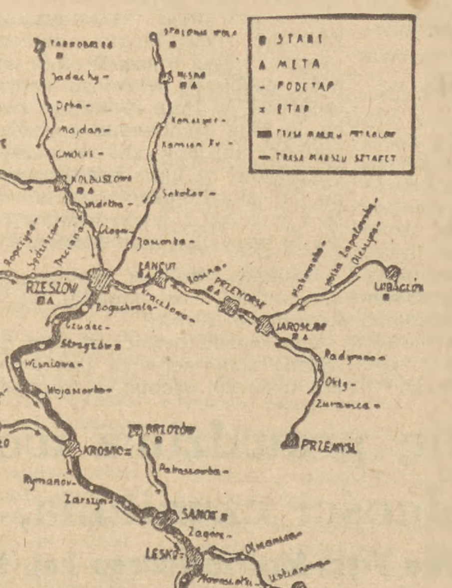
Duży sukces w slalomie gigancie odniósł Wawrytko Stanisław (II) (u dołu), zajmując w tej konkurencji 4 miejsce przed Józkiem Marusarzem, Dziedzicem i Czarniakiem. W biegu zjazdowym (na zdjęciu) powiodło mu się trochę gorzej gdyż zajął dopiero 6 miejsce z czasem 3:07,4.

Foto: CAF



Szlakiem Budowniczego Polski Ludowej - Gen. Waltera przejdzie ponad 20 tys. młodzieży

28 marca 1947 r. na ziemi rzeszowskiej pod Jabłonką zginął z rąk faszystów ukraińskich wierny syn ludu polskiego gen. Karol Świerczewski — Walter, syn robotniczej Warszawy, żołnierz Wielkiej Rewolucji Październikowej, nieustraszony bojownik o wolność ludu hiszpańskiego, współorganizator Pierwszej Armii Polskiej w ZSRR, dowódca II-giej Armii, wiceminister Obrony Narodowej, odznaczony pośmiertnie orderem Budowniczego Polski Ludowej.



Celem uczczenia pamięci Wielkiego Patrioty — gen. Karola Świerczewskiego, młodzież rzeszowska pod kierownictwem ZMP organizuje rokrocznie na trasie **Rzeszów — Jabłonka** Marsze Patrolowe.

W celu sprawnego przygotowania Marszów, zostały powołane we wszystkich gromadach, gminach i powiatach **Komitety Organizacyjne Marszów.** Na trasie głównej **Rzeszów — Jabłonka** powstały komitety etapowe w **Strzyżowie, Krośnie, Sanoku, Lesku i Jabłonce** oraz 9 komitetów podetapowych.

Tegoroczne Marsze Patrolowe zostaną zorganizowane na trasie głównej Rzeszów — Jabłonka (od tablicy pamiątkowej wmurowanej w budynek w Rzeszowie, w którym gen. Świerczewski formował II-gą Armię Wojska Polskiego, do Jabłonki, na miejsce śmierci gen. Świerczewskiego), oraz na trasach bocznych, jak: **Mielec — Kolbuszowa — Rzeszów, Przemyśl — Rzeszów** itp.

Począwszy od gromad, przez gminy, powiaty — trasami bocznymi startować będą drużyny sztafetowe, które przybędą do Rzeszowa w dniu 25 marca. Drużyny te wezmą udział w uroczystej akademii poświęconej piątej rocznicy śmierci gen. Waltera.

Start Marszu Patrolowego na trasie głównej nastąpi w dniu 26 marca, a przybycie patroli do Jabłonki nastąpi w dniu 30 marca. W Jabłonce u stóp pomnika gen. Świerczewskiego nastąpi uroczyste złożenie wieńców i zakończenie Marszów Patrolowych.

W uroczystym zakończeniu Marszów wezmą udział liczne delegacje z zakładów pracy i wsi.

*

W r. ub. w Marszach uczestniczyło 1800 młodzieży, obecnie weźmie udział **ponad 20 tysięcy.** Marsze Patrolowe zaliczone będą jako jedna z norm do zdobycia odznaki SPO.

Już teraz koła sportowe, LZS-y, junacy SP, żołnierze czynią przygotowania do Marszu Patrolowego, w którym poza młodzieżą województwa rzeszowskiego wezmą udział liczne delegacje młodzieży z całej Polski.

W województwie rzeszowskim nie ma dziś młodego chłopca, czy dziewczyny, który by nie słyszał o Marszach Patrolowych. Na **otwartych zebraniach kół** młodzież zapoznaje się z życiem i walką gen. Waltera. Towarzystwo Wiedzy Powszechnej organizuje odczyty. Młodzież starannie przygotowuje się do uroczystych masówek i akademii, które odbywać się będą w zakładach pracy, PGR-ach, gromadach, gminach i powiatach.

Wojewódzki Komitet Wykonawczy Marszów Patrolowych ogłosił w przede dniu Marszów **konkurs gazetek ściennych** o tematyce poświęconej życiu i bohaterskiej walce gen. Waltera.

TADEUSZ PAC
Rzeszów

MINUTY sekundy i punkty

PŁYWANIE

NOWY REKORD POLSKI W PŁYWANIU

KRAKÓW. W Krakowie rozpoczęły się pływackie mistrzostwa okręgu, na których Belczyk ustanowił nowy rekord Polski w konkurencji 50 m z granatem — 30,8. Nowy rekord okręgu na 200 m st. dow. ustanowiony przez Ciężkiego (Gwardia) — 2:25,2. Ciężki ustanawiając nowy rekord okręgu, wykonał tym samym podjęte zobowiązanie dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta oraz Święta 1 Maja.

NARCIARSTWO

KARPACZ. 15 marca br. odbyło się w Karpaczu otwarcie zawodów narciarskich o Puchar Karkonoszy.

W niedzielę 16 bm. odbył się konkurs skoków do biegu złożonego i konkurs skoków otwartych. W konkursie skoków do biegu złożonego zwyciężył: KULA (CWKS) skoki 45, 46,5 m, nota 217,8 pkt. 2) HOŁY (Gwardia — Zakopane) 41,5, 42,5 m, nota 201,9 pkt., 3) BYLIŃSKI (Stal — Jelenia Góra) 40,5, 43 m, nota 195,2 pkt.

W konkursie skoków otwartych zwyciężył GĄSIENICA DANIEL ANDRZEJ (Gw.), skoki 46,5, 50 m, nota 206,3 p., 2) KULA (CWKS) 45,5, 48 m, nota 201 p., 3) KARWACKI (AZS) 46,5, 47,5 p., nota 202,8 p.

Po pierwszym dniu zawodów prowadzi CWKS 123 pkt., przed GWARDIA Zakopane 100 pkt., i AZS Zakopane 45 pkt.

KOSZYKÓWKA

W POZNANIU miejscowa STAL odniosła wysokie zwycięstwo nad SPÓJNIĄ (Gdańsk) 92:38, 43:20. W drugim spotkaniu poznański KOLEJARZ zwyciężył KOLEJARZA (Ostrów) 51:47 (30:22).

W ŁODZI tegoroczny mistrz Ligi Koszykowej łódzka SPÓJNIA zakończyła rozgrywki nikłym zwycięstwem nad OGNIWEM (Kraków) 34:31 (13:10).

W KRAKOWIE miejscowa GWARDIA odniosła wysokie i w pełni zasłużone zwycięstwo nad AZS (Warszawa) 66:38 (26:23).

W WARSZAWIE spotkanie dwu stołecznych drużyn CWKS i KOLEJARZA zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem drużyny wojskowych 71:32 (28:18).

BOKS

LUBLIN. W Lublinie rozegrany został mecz pięściarski o mistrzostwo I Ligi między CWKS II a Gwardią. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 10:10.

Wyniki poszczególnych walk wg kolejności wag (zawodnicy CWKS na pierwszym miejscu): — Zwierzchlejewski wygrał z Potockim, Guzy uległ Stefaniukowi, Manelski przegrał z Tyczyńskim, Kowalewski przegrał z Antkiewiczem, Leja zremisował z Komudą, Nitzler uległ Pińskiemu, Paliński zremisował z Wiszem, Czapliński poddał się w drugiej rundzie Krasce, Franek wypunktował Łysiaka, Stec pokonał Drewicza.

HOKEJ

KATOWICE. Tytuł mistrza Polski w hokeju zdobył CWKS, wygrywając wszystkie mecze finałowe przed Górnikiem, Unią i Gwardią.

W 60 rocznicę urodzin tow. Bieruta

Czołowi sportowcy podejmują zobowiązania

Po zakończeniu Narciarskich Mistrzostw Polski, które odbyły się w Zakopanem w dniach 6—10 marca br. czołowi sportowcy-narciarze podjęli zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Święta Pracy — 1 Maja.

Oto ich zobowiązania:

MARIAN PĘKALA (CRZZ-Kolejarz) — „Z okazji 60-tej rocznicy urodzin Prezydenta RP B. Bieruta, w dniu zakończenia Narciarskich Mistrzostw Polski zobowiązuję się podzielić doświadczeniami nabytymi na Olimpiadzie z jak najszerszą rzeszą narciarzy i podnieść swoje umiejętności przez wzmożoną pracę nad sobą. Rozumiejąc i doceniając wysiłek jaki odbudowująca się Polska Ludowa włożyła, aby wysłać mnie na Olimpiadę, zobowiązuję się podczas urlopu letniego przepracować dwa tygodnie bezpłatnie przy odbudowie kraju".

BARBARA GROCHOLSKA (CWKS) — „Dla uczczenia 60-ciolecia urodzin Prezydenta B. Bieruta zobowiązuję się zdobyte na Olimpiadzie doświadczenia przekazać seniorkom i juniorkom naszego klubu. Równocześnie zobowiązuję się wziąć czynny i aktywny udział w zorganizowaniu akademii 1-go Maja".

JAN BASZKA (CWKS)—„Zobowiązuję się uzyskać wysoki poziom wyszkolenia bojowego i politycznego, aby zostać przodującym żołnierzem i uzyskać odznakę wzorowego żołnierza Odrodzonego Wojska Polskiego".

JAN CIAPTAK-GĄSIENICA (CWKS) — „W związku z 60-tą rocznicą urodzin Prezydenta B. Bieruta i święta 1-go Maja zobowiązuję się przekazać zdobyte na Olimpiadzie doświadczenia zawodnikom naszego i innych klubów narciarskich. Pragnę tym przyczynić się do podniesienia poziomu technicznego naszych zjazdowców".

TADEUSZ KACZMARCZYK, KRZYSZTOF GRANDYS, ROMAN KUBIN (AZS) — „My zawodnicy kadry AZS-u dla uczczenia 60-ciolecia urodzin Prezydenta B. Bieruta, zobowiązujemy się bezinteresownie szkolić juniorów AZS-u w biegach płaskich na terenie m. Zakopanego i Krakowa tak w okresie letniej zaprawy jak i w miesiącach zimowych — na nartach".

U schyłku sezonu zimowego (I)

Pierwszy ogólnopolski turystyczny Raid PTTK

Chociaż sezon zimowy nie zupełnie się jeszcze zakończył i w górach odbędą się jeszcze zawody narciarskie o Puchar Karkonoszy i Memoriał Bronisława Czecha, można już przystąpić do podsumowywania okresu zimowego. Spośród wielu tegorocznych imprez narciarskich, najbardziej masową był Ogólnopolski Raid Turystyczny.

Raid bezsprzecznie się udał. Zgromadził na starcie ponad 2.000 uczestników reprezentujących całą Polskę. Z 287 drużyn (2.333 uczestników), które wystartowały z punktów wyjściowych na 21 trasach, do mety przybyło 272 drużyny (2.211 uczestników). Ubytek stosunkowo niewielki, gdy się weźmie pod uwagę rozpiętość przeszkód i trudności, jakie stanęły na drodze do celu.

Zadanie przejścia z punktów startowych w ciągu trzech i pół dnia na Gubałówkę, w pełnym turystycznym ekwipunku, w warunkach całkowicie zbliżonych do polowych, było samo przez się ciężkie. Spotęgowały je jeszcze obfite opady śnieżne. Pokrywa śnieżna dochodząca do 80 i więcej centymetrów była nawet dla wprawnych narciarzy poważną przeszkodą, a cóż dopiero mówić o licznych nowicjuszach, jakich nie brakło w wielu zespołach.

Należy bowiem z miejsca stwierdzić, że wbrew ostrzeżeniom do udziału zgłosiło się wiele zespołów, nie posiadających odpowiednich kwalifikacji ani narciarskich, ani też turystycznych, co stanowiło jeden z zasadniczych warunków udziału w Raidzie. Błąd organizatorów polegał na tym, że nie ustalił żadnych sprawdzianów, które pozwoliłyby wyłączyć z udziału nieodpowiednio przygotowanych narciarzy. Stanowili oni w rezultacie poważny balast, obciążając zarówno swoich kolegów, jak kierownictwo Raidu i TOPR (Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe), które włożyło wiele pracy, aby zapobiec poważniejszym wypadkom, jakie w tego rodzaju imprezach są zawsze możliwe.

W zjeździe do Poronina wzięła udział przygniatająca większość uczestniczących. Przyczyn tego nad wyraz korzystnego zjawiska szukać należy w doskonałej postawie, ambicji, harcie fizycznym i duchowym raidowców, którzy z uporem i nieprzeciętną siłą woli parli naprzód, przebywając niejednokrotnie odcinki w ciągu kilkunastu godzin, bez należytego snu i wypoczynku.

Etapy poszczególnych tras były w bardzo wielu wypadkach zbyt długie, a z powodu ciężkich warunków śniegowych czas przebycia ich jeszcze bardziej się przedłużał. W przyszłości należy długość etapów dostosować do przeciętnych możliwości turystów — narciarzy.

Organizacja Raidu na ogół dopisała. Niedociągnięcia w tej dziedzinie wynikły z nagłej zmiany sytuacji. Zaśnieżone drogi spowodowały zbyt późne obsadzenie niektórych punktów wyjściowych, a tym samym uniemożliwiły przeprowadzenie ostatniej kontroli stanu przygotowanych pomieszczeń. Mimo skromnych środków łącznościowych kierownictwo Raidu potrafiło przez cały czas utrzymać kontakt z poszczególnymi punktami i mieć na oku wszystkie grupy znajdujące się w terenie. W wypadku zbładzenia lub osłabnięcia poszczególnych grup wysyłano natychmiast pomoc.

Ze strony ludności oraz wszystkich władz lokalnych raidowcy spotykali się z daleko idącą pomocą. W szczególności miejscowe koła ZMP interesowały się żywo przybywającymi uczestnikami, a w kilku miejscach zorganizowano specjalne wieczornice z udziałem uczestników Raidu.

Turystyczny Raid Narciarski PTTK był nie tylko sprawdzianem sprawności fizycznej i kwalifikacji turystyczno-narciarskich. Spełnił on doniosłą rolę propagandową i wychowawczą. Raidowcy mimo trudów i zmęczenia realizowali różne prace społeczne, co przyczyniło się do zbliżenia ich z miejscową ludnością i nawiązania z nią serdecznego kontaktu.

Zwycięzca Raidu — drużyna ZMP ze Zjedn. Przem. Bud. I, z Nowej Huty zorganizowała wraz z miejscowymi kolegami ZMP wieczornicę w gimnazjum w Jordanowie. Wykonała w gimnazjum tym gazetkę ścienną, zabezpieczyła schronisko na Luboniu przed pożarem i również tam wywiesiła gazetkę. O pierwszym miejscu tej drużyny w tak trudnej konkurencji zadecydowała, obok tych czynów, doskonała postawa sportowa i ambicja.

Nagrodę GKKF zdobyła drużyna SKS Liceum Pedag. im. Makarenki z Pszczyny. Był to najlepszy zespół z 26 uczestniczących w Raidzie SKS-ów. Sześciu uczniów i jedna uczennica, wszyscy członkowie ZMP, wystartowali z Jordanowa i przybyli razem na Gubałówkę. W czasie drogi wydobyli oni auto strażackie, które ugrzęzło w śniegu, przeprowadzili w Szaflarach pogadankę o Polsce Ludowej i jej osiągnięciach. Z uczniami klasy IV, V, VI i VII w Muszynie Górnej przeprowadzili również pogadankę.

Przykładów takich można by podać więcej.. Grupy młodzieżowe reprezentowane w Raidzie bardzo licznie rozdzielały materiały świetlicowe i biblioteczki, przeprowadzały pogadanki. Tematem większości prelekcji wygłaszanych przez uczestników Raidu był projekt nowej Konstytucji. Nie brak było akcji związanych z pracą zawodową uczestników. Drużyny górnicze agitowały za wstępowaniem do przemysłu górniczego, włókniarze opowiadali chłopom jak produkuje się tkaniny, hutnicy mówili o taśmowym systemie i mechanizacji pracy.

I Ogólnopolski Turystyczny Raid Narciarski dostarczył bogatego materiału doświadczalnego, który wykorzystany zostanie przy montowaniu dalszych podobnych akcji. Raid wykazał, że turystyka narciarska, mająca olbrzymie znaczenie również dla obronności kraju, jest u nas bardzo popularna. Ujęcie tej turystyki w ramy organizacyjne było krokiem słusznym i wydać musi z czasem jak najlepsze rezultaty.

T. M.

WSPOMNIENIE o Bronku Czechu

Rokrocznie na zakończenie zimowego sezonu sportowego rozgrywane są w Zakopanem zawody narciarskie o Memoriał Bronisława Czecha.

Bronisław Czech był wybitnym, utalentowanym narciarzem, który sportowi naszemu przysporzył wiele sławy. Niemal we wszystkich konkurencjach był od roku 1929 jednym z najlepszych narciarzy świata. Jako jedyny sportowiec Polski reprezentował nasze barwy na trzech olimpiadach (1928 r., 1932 r., 1936 r.). Startował we wszystkich zawodach FIS. Trzykrotnie zdobył tytuł mistrza Polski w kombinacji norweskiej, a w roku 1937 uzyskał tytuł Mistrza Polski w Kombinacji alpejskiej. Wyróżniał się doskonałą techniką i wspaniałym stylem w skokach.

W polskim taternictwie zapisał się jako jeden z najlepszych wspinaczy wysokogórskich bogatym rejestrem wspaniałych wyczynów. Bronisław Czech był równocześnie szybowcowym pilotem akrobatycznym.

To nie tylko wybitny i wszechstronny sportowiec, ale również piękny charakter. Szlachetny we współzawodnictwie, chętnie wprowadzający innych w zdobycze własnej techniki i stylu, koleżeński, ofiarny, odważny — takim sportowcem był Bronisław Czech.



Pamiętacie może ten stromy żleb w północnej ścianie Zamarłej Turni, który w górze przechodzi w stromy komin. Dochodzi się do niego zakosami najpierw wśród piargów, a potem ogromnych głazów, po których ze zgrzytem obsuwają się gwoździe podkutych butów.

Od strony doliny Pięciu Stawów żleb wygląda jak zielono-czerwona wyrwa w szarym masywie górskim. Nie prowadzą tutaj żadne znaki i nie trudno zmylić drogę, zbaczając w nieprzewidzianym kierunku i natrafiając na ścianę nie do przebycia. Droga jest tutaj w ogóle trudna i dostępna jedynie dla wytrawnych taterników, a nie dla patałachów do jakich w tym okresie zaliczać się musiałem.

W tym to niebezpiecznym żlebie, a właściwie w górnej jego części, przechodzącej w komin, poznałem Bronka Czecha. Mieliśmy wtedy obaj coś po lat piętnaście, ale Bronek był już przecież od wczesnego dzieciństwa zrośnięty z górami, a ja bodajże po raz pierwszy znalazłem się naprawdę w poważnej sytuacji.

To była naprawdę niebezpieczna wycieczka. Pomaszerowałem wtedy przez Halę Gąsienicową i Zawrat do Doliny Pięciu Stawów, aby dokonać „wiekopomnego czynu".

Na Zamarłej miał mnie powitać kolega z mojej klasy, Staszek Czerniak. Umówiliśmy się co do dnia i godziny. Śpieszyłem się więc porządnie, żeby zdążyć na czas i nie skompromitować się w oczach młodego górala, który mocno powątpiewał w udanie się mojej wyprawy.

Wszystko szło mi gładko aż do komina.

Pogoda była wspaniała, tylko wysoko przy samych szczytach rozczesywały się o ostre turnie — gęste, szare obłoki.

Co jakiś czas wilgotna mgła spływa ku mnie, od góry przysłaniając widok i chłodząc przyjemnie. Byłem zgrzany i już porządnie zmęczony, gdy docierałem do komina. Wydał mi się przeraźliwie stromy i niedostępny. Nie miałem ze sobą raków, ani czekana. Jedyną moją „bronią" w walce ze ścianą była doskonała ciupaga, którą otrzymałem kiedyś w podarunku od starego przyjaciela, przewodnika I klasy Staszka Roja. Przyznam się, że ciupaga ta, zamiast pomagać przeszkadzała mi porządnie. Przywiązałem ją więc sznurkiem do paska, żeby mieć wolne ręce.

Jakiś czas posuwałem się w górę kominem, przerzucając się od ściany do ściany i zadzierając do góry głowę. W dół nie patrzyłem zupełnie.

Komin zwężał się coraz bardziej.

Po pewnym czasie zacząłem wspinać się ku górze, oparłszy się plecami o jedną ze ścian, odpychając się od drugiej nogami. Odpoczywałem teraz coraz częściej, korzystając z nielicznych występów skalnych.

Wspinaczka ta musiała trwać już z dobre dwie godziny, kiedy poczułem, że jestem strasznie zmęczony.

Ciupaga stawała się niemożliwa. Na domiar mgła spływająca z góry zaczynała gęstnieć coraz bardziej. Nie mogłem się zupełnie zorientować, czy mam daleko jeszcze do końca. I w pewnej chwili zmaltretowany już zupełnie spojrzałem w dół. Pode mną ziała czarna przerażająca przepaść, w której nisko, daleko jeszcze od dna kłębiła się malownicza, oświetlona ukośnie padającym promieniem słońca chmurka. Świat cały zawirował mi przed oczami. W pierwszej chwili nie byłem w stanie nawet krzyknąć. Wiedziałem, że lada chwila nogi, którymi wparłem się w przeciwległą ścianę, staną się bezsilne, że lada chwila zsunę się w dół.

I wtedy prawie natychmiast, usłyszałem z góry szmer obsuwających się piargów i jakieś głosy. Kilka kamyków przeleciało koło mnie. Jakiś większy odłamek uderzył mnie w ramię.

Po chwili coś uderzyło w moje kolano. Zobaczyłem przed sobą koniec opuszczającej się z góry liny. Byłem uratowany.

Po chwili staliśmy na przeciwko siebie na występie skalnym tuż koło szczytu Zamarłej Turni. Dopiero teraz przekonałem się, że do przejścia pozostawało mi zaledwie 2—3 metry.

Bronek Czech śmiał się. Był średniego wzrostu, szczupły, czarniawy i bardzo sympatyczny. Przyznam się, że dostałem od niego porządną „wcirę" za głupotę, jak również taką samą „wcirę" od Staszka Czerniaka, który oczekiwał na nas nieco wyżej.

Z Bronkiem Czechem odbyliśmy później niejedną jeszcze wspólną wycieczkę.

On to dopiero nauczył mnie tajników narciarskiej sztuki.

Jego triumfy najpierw w szeregach juniorów a potem już mistrzów, były triumfami całej niemal współzawodniczącej ze sobą młodzieży zakopiańskiej.

Odwiedzałem go wiele razy w jego warsztacie.

Po śmierci ojca Bronek zaczął malować na szkle. Był w tej dziedzinie tak jak i na nartach pierwszorzędnym mistrzem.

W okresie okupacji straciłem go z oczu. Wiem, że został aresztowany. Przyczynił się do tego Rehrl — szef gestapo w Zakopanem, ściągnięty przed wojną jako trener narciarski do Polski przez ówczesne kierownictwo PZN. Przez więzienie krakowskie na Montelupich zawędrował Bronek do obozu w Oświęcimiu.

Była zima. Oświęcimska wilgotna zima, w której wraz z mgłą spływają na ziemię mokre płatki śniegu. Budowaliśmy właśnie tego dnia krematorium nr 2 w Brzezince. Nosiliśmy cegłę, wyładowywaliśmy cement z wagoników wąskotorowej kolejki, rozrabialiśmy wapno. Spadały na nas nieustannie razy kijów i łopat.

W pewnej chwili spostrzegliśmy zbliżającą się ku nam grupę więźniów, dźwigających betonowe słupy do ogrodzenia. Zrzucili je z ramion niedaleko nas.

Kiedy przebiegali obok, popędzani razami kijów, spostrzegłem Bronka. On zobaczył mnie również. Zdążyliśmy zamienić tylko krótki uścisk dłoni. Widziałem wtedy po raz ostatni jego uśmiech. Pogodny uśmiech, który nie opuszczał go do ostatniej chwili.

Dowiedziałem się, że następnego dnia zginął, zamordowany podczas pracy przez słynnego z okrucieństwa SS-mana Schillingera.

ANDRZEJ KOBYŁECKI





Sport pod znakiem dolara

Sekret

Kluby sportowe w krajach burżuazyjnych nie są niczym innym jak tylko przedsiębiorstwami handlowymi, a ich kierownictwu przyświeca tylko jeden cel: osiąganie jak największych zysków.

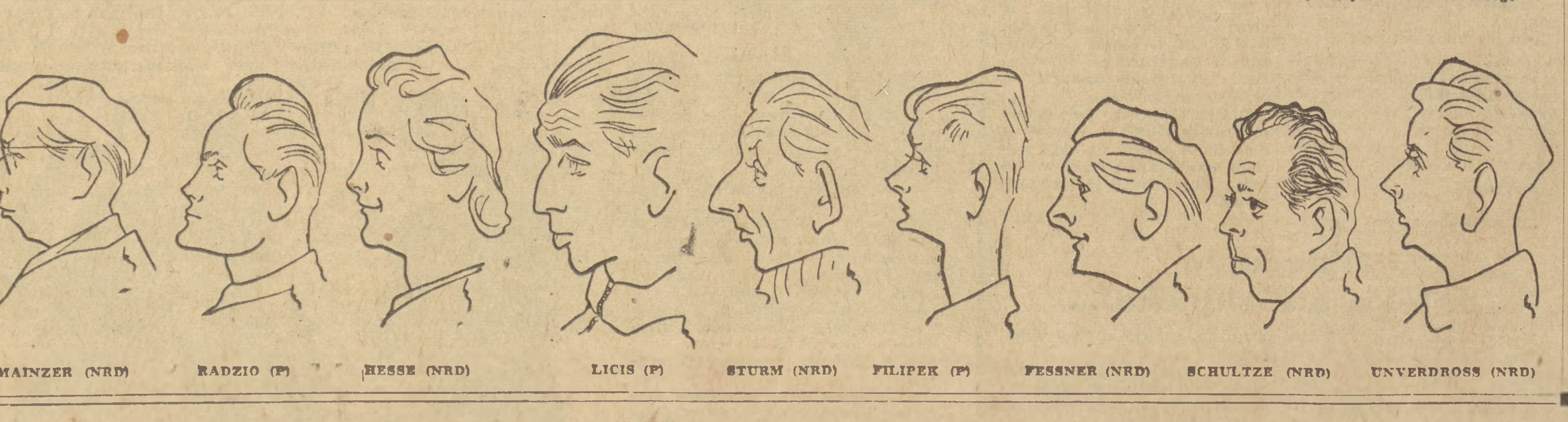
Przykładem takiego komercyjnego stosunku do sportu jest zdarzenie, o którym dość szeroko rozpisywała się ostatnio prasa krajów skandynawskich. Otóż kapitan reprezentacyjnej duńskiej jedenastki piłkarskiej — osłabionej zresztą na skutek emigracji czołowych piłkarzy tego kraju za ocean — lekarz-fizjolog a zarazem dziennikarz sportowy Knut Lundberg (znany z występów w Polsce w 1949 r.) wyraził gotowość napisania książki o systemie diety zawodniczej i jej wpływie na sukcesy sportowe. Ponadto Lundberg miał zamiar wygłosić na tenże temat ciekawy odczyt...

Wbrew wszelkim oczekiwaniom w zamiary Lundberga wmieszał się duński związek piłki nożnej, który powołując się na jeden z paragrafów ustawy związkowej, kategorycznie zabronił Lundbergowi napisania takiej książki a nawet wygłoszenia pogadanki.

Ciekawi zapewne jesteście na jaki to paragraf ustawy powołał się duński związek p.n. Oto proszę: „Członek duńskiego związku piłki nożnej nie ma prawa dzielić się swymi doświadczeniami z zakresu metod i sposobów osiągania sukcesów sportowych z osobami nie będącymi członkami związku...".

Tenisiści międzypaństwowego spotkania Polska — NRD

rys. T. Marczewskiego



MAINZER (NRD) RADZIO (P) HESSE (NRD) LICIS (P) STURM (NRD) FILIPEK (P) FESSNER (NRD) SCHULTZE (NRD) UNVERDROSS (NRD)

Polska — NRD 8:2

W międzypaństwowym spotkaniu tenisowym Polska zwyciężyła NRD w stosunku 8:2. Ogółem rozegrano 10 spotkań.

W grze pojedynczej juniorów Unverdross (NRD) wygrał z Filipkiem 6:4, 8:6, zdobywając dla swych barw pierwszy punkt. Unverdross lepiej zaawansowany technicznie był bardziej regularny od Polaka.

W grze pojedynczej Radzio wygrał z mistrzem NRD Sturmem 6:2, 6:2. W pewnych momentach był Sturm równorzędnym przeciwnikiem dla Radzia, ale czyniąc wiele błędów, przegrał w dwóch krótkich setach.

W trzeciej grze pojedynczej Schultze (NRD) pokonał Kwiatka 6:1, 4:6, 6:1 i uzyskał drugi punkt dla NRD. Tenisista NRD w pełni obnażył braki Polaka i często mijał go przy siatce.

W ostatnim spotkaniu — w grze mieszanej, para polska Jędrzejowska — Piątek po zaciętej walce wygrała z parą NRD Hesse — Sturm 6:1, 10:8. Tenisiści NRD ze stanu 3:5 wyciągają na 6:5 i 7:6 i przy stanie 8:8 przegrywają kolejno dwa gemy i spotkanie. (zb)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 8-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę poczt. przyjmują wszystkie Urzędy Poczt.-Telekom. na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, Kwartalna — zł — 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 637-20, wewn. 56. Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przesieb. Państw. Wyodręb. 3-B-14420